ODRODZENIE

ILUSTROWANE PISMO TYGODNIOWE

SEMANARIO ILUSTRADO

Naczelny Redaktor: Inż. St. Służyński *Redaktor: Józef Issakowicz*

Rok 4 20-go Grudnia 1933 r. Nr. 44

Generał Dwernicki

WYDAWNICTWO DRUKARNI POLSKIEJ w PORTO ALEGRE

RUA VISCONDE RIO BRANCO N. 119

ODRODZENIE

TYGODNIK

WYDAWNICTWO DRUKARNI POLSKIEJ W PORTO ALEGRE

WIELKIEGO TEN DOCZEKA DNIA, KTO WŁASNĄ SIŁĄ ODRODZONY

ROK 4 Nr. 44

20-go Grudnia 1933 r.

Przedpłata roczna wynosi: 12$000

półroczna — — — — — — 6$000

RĘKOPISÓW REDAKCJA NIE ZWRACA I ZASTRZEGA SOBIE PRAWO ZMIAN.

POWAGA IMIENIA POLSKIEGO

Traktat Wersalski dał nam dokument, ustalający w zasadniczych rysach i w teoretycznych wywodach nasze miejsce na świecie, nasze prawa do samodzielnego bytu. Ale te prawa trzeba było wypełnić treścią realną, żywą. Trzeba było nietylko siłą zbrojną wytyczyć granice naszego państwa, ale i siłą moralną ukrzepić powagę Polski, zarówno we własnym kraju, jak i wobec zagranicy.

Od pierwszej chwili, w której rozpoczęliśmy byt państwowy, Marszałek uczył i nas i świat cały: Polska musi być traktowana równorzędnie z mocarstwami. Dobrze przecież pamiętamy, jak to nawet własne społeczeństwo niezbyt doceniało wartość naszej pozycji na świecie.

A jeśli takie nastroje pleniły się wewnątrz kraju — to cóż dopiero poza jego granicami, w których zohydzała propaganda wroga znaczenie Polski.

I tę psychozę trzeba było przełamać. Bo była nietylko upokarzająca, ale i niebezpieczna.

Działalność ta wypełniła szereg lat. Stopniowo dopiero przekonywała się zagranica, że Polski nie zdoła nikt zepchnąć do roli «małego państwa», że środowisko 33 miljonowe, krzepnące organizacyjnie, staje się coraz bardziej ważkim czynnikiem w stosunkach międzynarodowych.

Ale dzieło stworzenia dla Polski pozycji naprawdę godnej wielkiego państwa zapoczątkowane zostało dopiero w drugim etapie naszego bytu państwowego ostatnich lat: wtedy, gdy po tragicznych kołowaniach na bezdrożach myśl państwowa wreszcie oparła się o stały pion, kiedy rządy w państwie przeszły w ręce obozu, który Wielki Nauczyciel i Budowniczy nauczył, że Polska nie może być wypadkową jakichś obcych sił i prądów a tworem państwowym o samodzielnem i zdecydowanem obliczu, kroczącym po linji mocarstwowej, świadomem swej wartości i swej siły wobec otaczającego świata.

Polityka zagraniczna ostatnich siedmiu lat, uprawiana przez Polskę, jest też stałem narastaniem tego samopoczucia własnej wartości i siły.

Mamy tego niezliczone dowody. Każdy fakt z tych lat siedmiu jest właściwie wymownem stwierdzeniem, jak konsekwentnie i celowo ukrzepia się nasza pozycja na świecie.

Sojusz francusko-polski wybitnie wzmocniony; sojusz z Rumunją, dawniej raczej oparty o słowa układów, dziś pełen realnej treści: po wielu latach nieudałych prób porozumienia z wschodnim sąsiadem — zdecydowane wkroczenie na tory obopólnego zrozumienia wzajemnych interesów, wykluczających wszelką myśl agresywną; a jeśli chodzi o zachodniego sąsiada, to przecież widzimy, że zanikło lekceważące traktowanie. Niemcy nauczyć się musieli szacunku dla polskiej racji stanu i jeśli dziś przystępują z nami do rozmów, choćby np. na odcinku gospodarczym, to już bez tej ufności w swą przewagę i czują, że rozmawiają ze sobą równi z równymi...

Dziś po piętnastu latach samodzielnego bytu państwowego, stanęliśmy w rodzinie narodów mocną nogą. Nasz głos w Europie staje się niejednokrotnie decydujący.

Jesteśmy pionierami szczerej polityki pokojowej na świecie. Właśnie dlatego, że mamy poczucie siły.

Atak lotniczo - gazowy na Warszawę

Warszawa przeżyła dzień osobliwy.

16 listopada o godz 7-ej rano radjostacja warszawska ogłosiła atak gazowy na stolicę.

Stosując się do wydanych zarządzeń mieszkańcy nie opuszczali domostw.

W zadeszczone ulice uderzył przytłumiony oddaleniem, przeciągły ryk syreny fabrycznej. W jednej chwili podchwyciły go dziesiątki i setki gwizdków, dzwonów kościelnych, trąbek automobilowych.

Jest godzina 9 minut 50.

Od południowej strony Warszawy rozlega się warkot motorów. Na burem tle skłębionych chmur jesiennego nieba ukazała się eskadra płatowców. Z kilku kierunków dobiegł turkot karabinów maszynowych. Daleko głuchym echem odezwała się baterja dział przeciwlotniczych.

Biała flaga na szesnastem piętrze drapacza chmur osunęła się ku ziemi; — Alarm!

«Nieprzyjacielskie» samoloty zatoczyły szerokie kolisko nad śródmieściem i, niby jastrzębie na upatrzoną zdobycz, runęły błyskawicznym lotem w kierunku Wisły. Niemal dotknęły podwoziem mostu kolejowego linji średnicowej. Zrzuciły nań swój «śmiercionośny» balast i wspaniałym wirażem strzeliły w niebo.

Natychmiast nad środkowem przęsłem mostu rozsnuły się brudno szare dymy — znak nieprzyjacielskiego ataku.

Inna eskadra poszybowała ku Woli kierując się na gazownię.

Na plac Józefa Piłsudskiego «nieprzyjacielskie» samoloty zrzuciły bombę iperytową. Natychmiast teren skażony otacza drużyna ratownicza.

Posterunki czuwają.

Równie niespodzianie, jak alarm, spływa w ulice hasło jego zakończenia. Rozlega się przerywany ryk syren fabrycznych; niebezpieczeństwo minęło...

Chwila wachania. Koniec czy jeszcze nie koniec? Przerywane sygnały syren dolatują coraz donośniej. Podchwytują je trąbki samochodowe, gwizdki policjantów. Odprężenie.

Powtórzenie alarmu!

Rozlega się warkot «nieprzyjacielskich» samolotów. Zarechotały karabiny maszynowe na dachach hangarów lotniska. Żołnierze w maskach śpieszą na posterunki.

Groźne stado stalowych ptaków opada nad opustoszałem miastem. Drapieżnie obniżają się tuż nad dachami domów. Huk; kłęby dymu.

Znowu groźny warkot. Górą pod zachmurzonem niebem pędzą równolegle trzy eskadry samolotów. Coś wyrzucają. Na Pradze rzucono bombę na objekt wojskowy. Nie upływa minuta, gdy na miejscu znalała się straż ogniowa i pożar zlokalizowała. Dalekie, coraz bliższe syreny i gwizdki. Brzmią urywanie uspokajająco. Koniec alarmu. Na ulicach zaczerniało.

Tylko gdy syreny fabryczne i gwizdki parowozów obwieściły chwilę rozpoczęcia ataku gazowego, personel kolejowy, zaopatrzony w maski i oczekujący sygnałów alarmowych sprawnie zabrał się do usuwania pasażerów z peronów. Pasażerowie, którzy zdążyli przed sygnałami zająć miejsca — pozostali w wagonach. Po paru minutach perony całkowicie opustoszały, a gwarne przez 24 godziny dworce poziomu dolnego i górnego zaległa cisza.

W czasie alarmu żaden pociąg nie odszedł.

We wszystkich urzędach i szkołach rozległy się dzwonki i syreny. Urzędnicy i uczniowie udali się do wyznaczonych na schrony pomieszczeń, gdzie przebywali przez cały czas trwania nalotu nieprzyjacielskich eskadr lotniczych.

Wszystkie straże ogniowe wyjechały z koszar i rozstawione były w różnych punktach miasta, wyjeżdżając na alarm do poszczególnych miejsc, gdzie były pozorowane pożary.

Przyznać należy, że dzięki poczynionym przez władze przygotowaniom i wydanym zarządzeniom oraz — co zasługuje na podkreślenie — dzięki zrozumieniu przez ludność i docenianiu przez nią ważności chwili — próba wypadła bez zarzutu. Mieszkańcy stolicy zdali egzamin celująco i wykazali, że są każdej chwili gotowi do czynnej współpracy z władzami, gdy zajdzie konieczność obrony przeciwlotniczo-gazowej.

Całą akcją obronną kierował dowódca 28 dyw. piechoty, płk. Hajdukiewicz, akcją służby bezpieczeństwa — wojewoda Jaroszewicz, akcją nalotu — mjr. Sterba.

W miesięczniku warszawskim «Służba nauce» spotykamy ciekawą informację o eksploatacji bursztynu na Kurpiach. Na Kurpiach bursztyn znajduje się na całym terenie od Narwi po granicę pruską. Znajdują się tam wszystkie odmiany bursztynu tego samego co nad Bałtykiem, poczynając od kolorów jasnych aż do zupełnie ciemnych

PIEKŁO POLAKÓW NA KUBIE

Niedaleko wybrzeży Stanów Zjednoczonych Am. Półn. leży piękna wyspa Kuba. Po wypędzeniu Hiszpanów w r. 1898 kraina ta zażywała szczęścia i dobrobytu. Ludność jej, licząca wówczas jeden i pół milj. mieszkańców, podniosła się w r. 1932 do 4 miljonów. Tam, gdzie ongiś rosły gęste puszcze dziewicze, rozciągają się obecnie wspaniałe plantacje cukru, zaopatrujące liczne narody w ten słodki artykuł spożywczy.

Gorący klimat Kuby umiemożliwia osiedlanie się ludzi naszej rasy. Tylko Hiszpanie, Portugalczycy i murzyni afrykańscy — przywykli do skwarów tropikalnych — mogą pracować pod upalnem niebem tej wyspy. To też w okresie, kiedy Stany Zjednoczone otwarte były dla imigracji, rodacy nasi omijali Kubę, kierując się do unji północno-amerykańskiej.

Po wojnie sytuacja u l e g ł a zasadniczej zmianie. Liczni emigranci polscy przyjeżdzali na Kubę nie w zamiarze osiedlania się tam, lecz dlatego, by przy lada korzystnej spósobn o ś c i — przekraść się stamtąd do St. Zjednoczonych. Przekradanie to jednak odbywało się z licznemi przeszkodami i niejednokrotnie miało tragiczny finał.

Statki przemycające emigrantów z Kuby na ziemię Waszyngtona, były ścigane przez strażniczą flotę amerykańską. Bywały wypadki, że przemytnicy, nie mogąc dotrzeć do wybrzeży St. Zjednoczonych, wysadzali ich na bezludnych wysepkach, gdzie marli z głodu, lub poprostu wrzucali do morza.

Dziennikarz hiszpański Dino Novas Carlos tak opisywał podobną historję na łamach pisma «Lur»:

OPOWIADANIE HISZPANA

„Na Kubie było wielu emigrantów, którzy przybyli zwłaszcza z Europy Środkowej. Oczekując na sposobność przeprawienia się do Ameryki, trudnili się wszelkiego rodzaju handlem domokrążnym. Sprzedawali krawaty, lusterka i t. p. towary. Wkrótce znani byli wszędzie pod nazwą ogólną «polacos». Niektórym udało się wsiąść na okręt. Kapitanowie tych statków przemytniczych żądali za przewiezienie ich do Florydy 300, 400, a nawet do 500 dolarów i otrzymywali tę sumę. Ta możliwość była zachętą dla innych emigrantów, przebywających na K u b i e. Żaglowce rybackie, na których wyjeżdżali, przypominały wieżę Babel. Mówiono na nich wszystkiemi językami.

Straż nadbrzeżna otrzymała rozkaz, aby zaostrzyć czujność. Udało im się kilka razy schwytać przemytników. Tysiące emigrantów wskutek tego wróciło do Europy, nie dostawszy się do ziemi obiecanej. Atoli ich opór nie osłabł. Emigranci wsiadali potajemnie na statki rybackie, które odchodziły z Hawanny próżne, niby na połów, a po drodze, przybiwszy gdzieś do jakiegoś ustronnego wybrzeża, zabierały uczekujących już emigrantów i to zwykle pod osłoną nocy. Atoli ryzyko było nie małe. Można było stracić statek, zatopiony kulami amerykańskiemi, jak to już się kilka razy zdarzyło. Ale z drugiej strony sposobność zarobienia 500 dolarów za głowę i to od jakich 200 lub 300 emigrantów naraz, to też gratka nie do pogardzenia. Stąd powstała tragedja. Najbojaźliwsi wrócili do rybołóstwa, inni — zuchwalsi — wymyślili coś innego.

W r. 1926 przybyłem do Matansas z próżnym żołądkiem i obolałemi nogami w poszukiwaniu pracy. Znalazłem ją. Pewna grupa węglarzy, mająca 8 miesięczne kontrakty, wyjechała na małą wysepkę, zwaną «Piedras Chico» o 24 godz. jazdy okrętem od Kuby. Liczne jeziorka tej wyspy roją się od kajmanów, które nocą chętnie wyłażą, aby polować na śpiących na lądzie ludzi. Ażeby im w tem przeszkodzić, należy utrzymywać zawsze zapalone ogniska, a moje zadanie właśnie polegało na pilnowaniu ognia. Co tydzień przyjeżdżał żaglowiec, przywożący nam wodę i produkty spożywcze. Statek ten zawijał tylko w dzień.

Otóż pewnej księżycowej nocy na cichych wodach pokazały się żółtawe blaski żagla. Jeden z naszych psów zaczął szczekać. Okręt! Wszyscy skoczyli na r ó w n e nogi. Straż pochwyciła strzelby.

Nie był to nasz statek. Zbliżył się on zarzucił kotwicę i wówczas ujrzeliśmy masę ludzi brodatych, nędzne kobiety i wycieńczone dzieci. (Ciąg dalszy nastąpi)

Opieka szkół krajowych nad szkołami polskiemi za granicą

Ministerstwo Spraw Zagranicznych wydało zarządzenie do kierowników placówek konsularnych w sprawie akcji opieki szkół krajowych nad szkołami polskiemi zagranicą.

Ministerstwo przywiązuje wielkie znaczenie do wymienionej akcji i poleca swym placówkom zagranicą jaknajwiększe z nią współdziałanie.

Polska a Turcja

Nie przesadzam podkreślając ogólną w Polsce sympatję i przyjaźń dla Turków, naszych dzielnych ongiś przeciwników, a później sprzymierzeńców.

Wiemy wszyscy, że od traktatu Karłowickiego w roku 1769 państwo tureckie było dla Polski, dla Polski chylącej się ku upadkowi, lojalnym sprzymierzeńcem.

Wiemy również wszyscy, że Turcja była jedynem państwem europejskiem, które odmówiło podpisu pod traktatem wiedeńskim z roku 1815, decydującym ostatecznie i oficjalnie rozbiór Polski.

Niema Polaka któryby nie słyszał o całym szeregu gestów świadczących o tem, że sympatje do Polski do Lechistanu żyły ciągle w masach narodu tureckiego i w sercach jego przedstawicieli.

Wszyscy słyszeliśmy o tem wolnem krześle przedstawiciela Polski w sali audjencjonalnej pałacu sułtańskiego, a powtarzanem rok rocznie zapytaniu — dlaczego niema przedstawiciela Polski — i stereotypowej odpowiedzi, że „nieprzewidziane przeszkody uniemożliwiły mu przybycie".

Były to gesty, platoniczne gesty, nie mające żadnego praktycznego znaczenia, a l e świadczące dobitnie o lojalności wobec dawnego sprzymierzeńca.

Fakt niemianowania na ziemiach dawnego Królestwa Polskiego przedstawicieli konsularnych.

Mniej znanym jest fakt następujący:

Po wojnie bałkańsko-tureckiej Sułtan na żądanie Francji zrzekł się protektoratu nad Algierem i Tunisem. Kiedy rząd rosyjski, chcąc tę sytuację wyzyskać, zwrócił się do Turcji z domaganiem zamianowania przedstawicieli konsularnych na zabranych ziemiach polskich, otrzymał odpowiedź, że sułtan mógł i miał prawo wyrzec się protektoratu nad wymienionemi krajami, bo ich władcy byli jego wasalami, podczas gdy z Polską Turcja była związana aktem przymierza.

Na tle roboty strzeleckiej na rozkaz centrali z kraju, a centralą był przecież Józef Piłsudski, ciągle, zawsze i wszędzie, zawiązaliśmy w Paryżu Koło Polsko-Tureckie. Oficjalnym celem koła było zbliżenie kulturalne i nawiązanie stosunków, zamierzenia nasze jednak były dalej idące. Szukaliśmy kontaktu z tymi ludźmi, co dążyli do uzdrowienia „chorego człowieka" jak podówczas nazywano Turcję. Prezesem towarzystwa był Wacław Sieroszewski, w skład zarządu wchodzili: Strug, śp. Bronisław Piłsudski, brat Komendanta, wielki uczony, jedyny bodaj na świecie znawca zwyczajów i języka dziwacznego plemienia Ajnosów, zamieszkującego Sachalin, nadto Tadeusz Gasztowt, syn emigranta, który dłuższy czas przebywał w Turcji i poznawszy charakter Turków, ich zwyczaje i upodobania, zapłonął podziwem i gorącą miłością do tego szlachetnego narodu.

Pewnego razu na wiosnę 1914 r. został wygłoszony odczyt, gdzie Turcja została potraktowana jako kraj barbarzyński i dziki.

— Jako obecny na sali Polak zaprotestowałem przeciwko niesprawiedliwym i tendencyjnym słowom mówcy. Skierował on pod adresem Turcji cały szereg zarzutów podkreślonych jaskrawemi przymiotnikami, odmawiając jej prawa do miejsca w rządzie narodów kulturalnych i szlachetnych. A tymczasem jedynie Turcja odmówiła podpisu na najnikczemniejszym akcie w historji, na traktacie wiedeńskim, decydującym rozbiór Polski. Protestuję energiczniej".

Na sali powstała wrzawa i zamieszanie, tumult, i okrzyki.

Dziesiątki rąk porwały mnie nagle, podniosły w górę, dziesiątki dłoni ściskało gorąco moje dłonie, dziesiątki biletów wizytowych wtykano mi do rąk. Wówczas dopiero spostrzegłem, że na sali wśród słuchaczy przeważali muzułmanie i studenci Turcy, którzy w ten sposób wyrażali mi wdzięczność za stanięcie w obronie ich ojczyzny.

B. W.

Godzina polska w szkołach jugosłowiańskich

Jugosłowiańskie ministerstwo oświaty zarządziło na wniosek państwowej komisji do spraw konwencji kulturalnej z Polską, aby w dniu piętnastolecia odzyskania niepodległości przez Polskę we wszystkich szkołach niższych średnich i zawodowych na terenie całej Jugosławji jedna godzina wykładów poświęcona była Polsce.

Tylko w chwilach rozstania się lub spotkania po długiem niewidzeniu poznaje człowiek, ile przywiązania w jego sercu się kryje

WIEŚCI Z POLSKI

Bilans Banku Polskiego za ostatnią dekadę wykazuje dalszy wzrost zapasu złota do 474,0 milj. zł.

— —

W celu upamiętnienia 70-ej rocznicy powstania styczniowego, minister skarbu wydał rozporządzenie o wypuszczeniu w obieg monet srebrnych wartości 10-ciu złotych z wizerunkiem Romualda Traugutta.

— —

Jak nas informują ze sfer kompetentnych zostały ukończone przedwstępne pertraktacje między przemysłem węglowym w Polsce z jednej strony a dyrekcją kolei włoskich z drugiej strony co do dostawy węgla dla włoskich kolei.

— —

Udała się do Moskwy delegacja hutnictwa żelaznego. Przedstawiciele naszego hutnictwa żelaznego mają przeprowadzić w Moskwie rozmowy w sprawie zawarcia umowy na dostawę większej ilości t. zw. żelaza handlowego.

— —

Sowiety zamierzają dokonać w Polsce w najbliższym czasie, znacznych zakupów konfekcji, a mianowicie spodni, rękawiczek męskich i damskich, rękawiczek na futrze, krawatów, damskich podwiązek i szeregu innych artykułów.

— —

Rząd Polski zwrócił dotychczas spadkobiercom uczestników powstań narodowych 14 skonfiskowanych przez Rosjan majątków.

— —

W ciągu ubiegłego lata zwiedziło Polskę około 6.400 cudzoziemców, najwięcej z Austrji i Czech — przybyłych pociągami wymiennemi.

— —

Zarząd Wspólnoty Interesów, na posiedzeniu zmienił nazwę Huty Bismarcka w Wielkich Hajdukach zgodnie z życzeniem ogółu pracowników i społeczeństwa polskiego na nazwę «Huta Batory». Przemianę tę społeczeństwo przyjęło z największem zadowoleniem.

— —

Ze Stołpców donoszą, iż utrzymują się tam sensacyjne pogłoski, że rząd sowiecki postanowił zakupić w Polsce około 30 samolotów znanej konstrukji «R.W.D.». W związku z tem oczekiwane jest przybycie delegatów lotnictwa sowieckiego do Polski.

Fabryka szkła w Zawierciu uruchomiła trzeci wielki piec. W związku z tem znajdzie zatrudnienie nowa partja robotników.

— —

Traktat handlowy polsko-perski, którego termin upłynął w dniu 22 października b.r. został przedłużony na dalsze 6 miesięcy.

— —

WARSZAWA. — Sądy krajowe w Polsce skazały Mikołaja Lemyka, ukraińca, na dożywotnie więzienie za zabicie Alexandra Najłowa, urzędnika rosyjskiego konsulatu we Lwowie.

— —

Delegaci polscy udają się do Estonji na zaproszenie Koła Estońsko-Polskiego, którego ożywiona działalność coraz skuteczniej zacieśnia więzy przyjaźni pomiędzy młodzieżą obu narodów.

— —

BORYSŁAW. — W kopalni Stelgera wytrysło nowe źródło nafty, które obliczają na sto wagonów miesięcznie.

— —

W Tarnopolu rozeszły się pogłoski o zamierzonem przez władzę centralne zniesieniu tamtejszego województwa.

— —

GDYNIA — Na górze Szwedzkiej na Półwyspie Helskim projektuje urząd morski budowę nowej latarni morskiej, zaś latarnia morska w Borze na Helu uległaby likwidacji.

— —

W Katowicach odbyło się przy współudziale P. Wojewody Grażyńskiego pierwsze zebranie organizacyjne Klubu Powstańczego oraz ukonstytuowanie Rady Powstańczej.

— —

Dzięki zasiłkowi z Funduszu Pracy w wys. 50.000 zł. rozpoczęto w Krakowie roboty około uporządkowania placu na Zamek królewski.

Koszt ogólny robót obliczony jest na 185.000 złotych.

— —

Telegramy donoszą, że w muzeum Krasińskich w Warszawie skradli włamywacze wspaniałe zbiory po cesarzu francuskim Napoleonie I bardzo wielkiej wartości.

ZE ŚWIATA

Cała prasa angielska podkreśla fakt ustąpienia gen. Balbo i wyraża pogląd, że Mussolini umyślnie pozbywa się gen. Balbo, wysyłając go na 5 lat do Libji, albowiem pragnie pozbyć się poważnego konkurenta. Dzienniki wspominają przy tej okazji o postępowaniu Mussoliniego wobec b. ministra spraw zagranicznych, Grandiego, który pozornie pełni funkcje ambasadora Włoch w Londynie.

— —

MOSKWA. — W numerach specjalnych, poświęconych rocznicy rewolucji, cała prasa sowiecka poświęca artykuły polityce zagranicznej, zgodnie podkreślając doniosłość zbliżenia między Z.S.R.R., Polską i Francją dla dzieła pokoju oraz wskazując na niebezpieczeństwo niemieckie i japońskie.

— —

Według doniesień angielskiego pisma «Daily Heralda», rząd niemiecki zaproponował Czechosłowacji rokowania o zawarcie paktu niezaczepiania się. Minister spraw zagr. Benesz odpowiedział na to, że wobec ścisłych stosunków między Małą Ententą i Polską, Czechosłowacja nie mogłaby podpisać takiego paktu, o ile Polska nie będzie do niego włączona.

— —

Trwający w Madrycie strajk robotników, zatrudnionych w przemyśle budowlanym, został zlikwidowany.

— —

Najdroższy samochód na świecie, którego właścicielem jest miljoner nowojorski William Burden, kosztował 35 tys. dolarów i może rozwijać szybkość 285 km. na godzinę.

Gubernator angielski w Palestynie ogłosił w całym kraju stan wojenny. Dotychczas przeszło 200 arabów zostało zabitych przez wojska i policję.

— —

Donoszą z Madrytu, że podpisano tam dodatkowy układ handlowy polsko-hiszpański.

— —

Otwarcie wszystkie pisma stwierdzają, że Mussolini pogrzebał Ligę Narodów i Pakt z Locarno, zabezpieczający Francję przed Niemcami.

— —

MOSKWA. — Ambasador Rosji w Tokio Jurenjew złożył rządowi japońskiemu notę, zawierającą energiczny protest przeciw przelotom aeroplanów japońskich nad okolicami Władywostoku.

LONDYN. — Kanclerz Echiquier oświadczył wobec izby gmin, że rząd angielski zaofiarował Ameryce wypłacić symbolicznie dług w wysokości 7 miljonów dolarów.

— —

WASZYNGTON. — «Herald Tribune» twierdzi, iż prezydent Roosevelt i komisarz Litwinow znaleźli podstawę do porozumienia. Oba kraje mają zobowiązać się do nieprowadzenia propagandy przeciw instytucjom politycznym, jakie na ich terenie istnieją. Sprawa długu 325 milj. dolarów zaciągniętego przez rząd Kiereńskiego oraz kredytów dla Związku Sowieckiego zostanie załatwiona w późniejszych rokowaniach. Prawdopodobnie zostanie stworzona specjalna komisja dla gruntownego zbadania sprawy prywatnych wierzytelności amerykańskich w Rosji sięgających 400 milj. dolarów.

— —

GENEWA. — Sekretarjat Ligi Narodów ogłosił dziś notę rządu włoskiego, w której rząd włoski wypowiedział rozejm celny.

— —

PARYŻ. — Pani Marja Skłodowska Curie, największa uczona kobieta na świecie, obchodziła 67 rocznicę swych urodzin.

— —

Załoga polskiego okrętu «Kościuszko», którego kapitanem jest Borkowski; wyratowała 12 marynarzy niemieckich z rozbitego przy wjeździe do cieśniny Skaggerak u wybrzeży północnych Danji, okrętu «Horst Wessel».

— —

Nakładem księgarni paryskiej Payot'a ukazała się książka p. J. B. Martona p. t.: «Sobieski, król Polski» — 1629 — 1696, — 1933 r. str. 296.

Autor napisał swoją książkę dla szerszej publiczności francuskiej, zapoznając ją z polityką, bohaterskiego króla polskiego.

— —

Ciekawym też jest wielce fakt ostatniego zawarcia paktu przyjaźni między do niedawna najbardziej nieprzebłaganymi wrogami: Turcją i Grecją.

— —

Trzęsienie ziemi dało się odczuć w Tyrolu, w Bawarji, Wurtembergji i Szwajcarji.

Paragwaj — Naczelne dowództwo wojsk w wojnie przeciw Boliwji donosi, że wojska boliwijskie opuszczają wszystkie pozycje cofając się.

Wykradzenie Józefa Piłsudskiego

SZEF ŻANDARMERJI GENERAŁ BROK

Było to w roku 1894. W biurach tajnej policji carskiej wrzało, jak w ulu. Po długich korytarzach uwijali się liczni żandarmi i szpicle, wyżsi oficerowie i zwykli funkcjonarjusze policyjni. Kanceliści nie ustawali w układaniu i przepisywaniu coraz nowych instrukcji, raportów, meldunków i. t. p. Każdy starał się czymś przysłużyć się «sprawie», każdy o czemś donosił, ale o «rzeczy najważniejszej» nikt nic konkretnego powiedzieć nie mógł.

W pokojach, położonych w głębszej części budynku, wszyscy mówili szeptem i chodzili na palcach. Wśród ciszy wyraźnie słychać było nerwowe kroki dochodzące z gabinetu «jewo wysoczestwa» szefa żandarmerji na cały «priwisliński kraj», generała Broka. Szef wzywał do swego gabinetu coraz to innego ze swych najbliższych pomocników. Z gabinetu generała dochodziły wówczas głośne wyrzuty zwierzchnika, zakończone pokornem «Słuszaju, wasze wysokorodje!» podwładnych.

Brok miał powód, by dziś być bardziej zdenerwowanym, niż zwykle. Leżała przed nim mała gazetka z ledwo czytelnem pismem. Znać było, że pisemko przeszło przez wiele rąk, zanim dostało się na luksusowe biurko satrapa carskiego. Za każdym razem, kiedy szef żandarmerji spojrzał na gazetkę, jego oczy zabłysły złością. Wytarte litery nagłówka «Robotnik, organ P. P. S., Nr. 3» kłuły go jakby nożami i doprowadzały do wściekłości.

Z rozkazu generała Broka żandarmerja rozciągnęła ścisły nadzór nad wszystkiemi drukarniami w kraju. Niemal każdy zecer znajdywał się pod czujnem okiem tajnej policji. Ilość rewizji i aresztów mnożyła się ciągle. A tu w regularnych odstępach czasu ukazywało się nielegalne pismo i w żaden sposób nie można było wykryć ani jej redaktorów, ani drukarni, w której ją wydawano. Mała, prawie nieczytelna gazetka na biurku szefa żandarmerji urągała jakoby jego niemal wszechmocnej potędze. Generał Brok groził już swym podwładnym dymisjami, ale i to na nic się nie zdało. Usiłowania najwytrawniejszych szpiclów spełzły na niczem. Cóż tedy dziwnego, że nowy numer gazetki znów potrafił wyprowadzić z równowagi zawsze spokojnego generała Broka?

TAJNA DRUKARNIA W PROWINCJONALNEJ APTECE

W zapadłej dziurze na Wileńszczyźnie, w miasteczku Lipniki szykowano się w międzyczasie do wypuszczenia czwartego numeru «Robotnika». Pokojem redakcyjnym i drukarnią zarazem było laboratorjum apteki, którą niedawno był założył przybyły z Wilna farmaceuta, jeden z ówczesnych rewolucyjnych działaczy polskich. Lokal apteczny był obszerny i wygodny, a «pan aptekarz» cieszył się w miasteczku wielkim szacunkiem, i nikomu na myśl by nie przyszło podejrzewać go o poglądy, a cóż jeszcze o działalność wywrotową. Redagowano przeto i drukowano nielegalny organ partyjny spokojnie i w warunkach niemal idylicznych.

Aż pewnego dnia aptekarz zauważył, że na horyzoncie lipnickim pojawił się przybysz o nader podejrzanym wyglądzie. Był niezwykle ciekawy i wypytywał się niemal o każdego inteligenta. Dla aptekarza, który był doświadczonym działaczem rewolucyjnym, nie było rzeczą trudną stwierdzić, że Lipniki zostały zaszczycone odwiedzinami tajnego agenta. W laboratorjum aptekarskiem wrzało owego dnia, kipiało. Pakowano «dru» (drukarnię) «Robotnika», którą postanowiono przenieść do Wilna. Nazajutrz «pan aptekarz» wyjechał z miasta w «sprawach interesownych». Szpiclowi, który kręcił się po rynku lipnickim i przypatrywał, jak służąca aptekarza wynosi do furmanki rzeczy swego pana, ani przez myśl nie przeszło, że to ładują teraz drukarnię, po którą przysłano go aż z Warszawy. Po kilku dniach agent wrócił do swego szefa z raportem, że w Lipnikach drukarni «Robotnika» niema i nigdy jej tam nie było...

PIĘKNA PANI» ALBO «P. P. BEZ S»

We Wilnie urządzono drukarnię bez trudności. Miasto było duże. C. d. n.

W następnym numerze rozpoczynamy druk

„Nieznanym Szlakiem“

NOWELA

A. OSSENDOWSKIEGO

DLACZEGO DZIECI KŁAMIĄ

Dziwimy się niejednokrotnie, od kogo trzy lub czteroletnie dziecko mogło nauczyć się kłamstwa. Kiwamy ze zdziwieniem głowami, zamiast szukać przyczyny w najbliższem otoczeniu małej dzieciny.

Jakże bowiem często matka mówi do swego pieszczocha, który zwleka z przyjściem z sąsiedniego pokoju: «Chodź tylko Stasiu, jaki tu ładny ptaszek na oknie». Staś, przedtem głuchy na prośby, biegnie natychmiast i jest w głębi duszy rozczarowany nietylko tem, że ptaszka niema ale i tem, że nie można starszym wierzyć. To pierwsza lekcja kłamstwa.

«Stasiu jedz zupę, bo jak nie zjesz, przyjdzie dziad i weźmie cię do worka». Staś je, bo się boi. Ale pewnego dnia naprawdę, mimo najlepszych chęci, porcji skończyć nie może i... dziad z workiem nie przychodzi. Reakcja najpierw przyjemna, uczucie ulgi, ale znowu niedowierzanie temu, co mówią starsi. To drugi zasiew kłamstwa.

Prowadzą Stasia do fotografa. Chłopiec kręci się, jak każde zdrowe dziecko. «Stasiu — powiada fotograf — patrz uważnie w sam środek aparatu, zaraz z niego wyskoczy małpka». Chłopiec zastyga w oczekiwaniu, a potem błysk światła, a małpki ani śladu. Wszyscy starsi widocznie oszukują dzieci, nietylko rodzice, medytuje dziecko zdziwione i rozżalone.

Takich przykładów możnaby przytoczyć setki. A co je powoduje? Najczęściej bezmyślność i lenistwo wychowawców.

Zastanówmy się teraz, czy w każdym z przytoczonych wypadków nie można było z łatwością inaczej postąpić.

Dlaczego Staś nie słucha, gdy mama woła? Dlatego, że wiele razy Mama rozkaz wydała, a potem nie dopilnowała, żeby został wykonany. Już dwuletnie maleństwo powinno słuchać na słowo. Jeżeli nie zależy nam specjalnie na tem, ażeby rozkaz był wykonany, lepiej nie rozkazujmy.

Dlaczego Staś grymasił przy jedzeniu? Najczęstszą przyczyną jest nieregularne jedzenie.

Jeżeli dziecko cierpi stale na brak apetytu, lub specjalnie jakiejś potrawy nie lubi, to można mu przemówić do przekonania tem, że będzie mocne i szybko urośnie, jeżeli zje wszystko. Osobiście próbowałam jeszcze jeden środek. Córeczka moja nie chciała jeść szpinaku, tej tak bardzo dla dzieci potrzebnej jarzyny. Otóż obiecałam jej opowiedzieć, co się dzieje z szpinakiem, zanim podadzą go na stół. Jak się go sieje, jak rośnie, co się z nim robi w kuchni i.t.d. Podczas tego opowiadania, dziecko szpinak jadło. Musiałam historję powtarzać za każdym razem, gdy był szpinak na obiad, lecz z czasem córka zasmakowała w tej jarzynie. Niejedna matka powie: Ja tam nie mam czasu na takie ceremonje. Ale trzeba pamiętać, że pielęgnowanie dziecka zawsze więcej czasu zabierze i że lepiej zyskać zaufanie dziecka, niż nieprawdopodobnemi groźbami je straszyć.

Fotograf również z łatwością może sobie poradzić, prosząc matkę lub osobę, ażeby jakąś zabawkę pokazywała dziecku za aparatem, a skutek będzie ten sam.

Jakież zdziwienie musi ogarnąć dziecko przy pierwszem kazaniu o tem, że zawsze należy mówić prawdę, jeżeli rodzice posługują się środkami podobnemi do przytoczonych. Pamiętajmy też o tem, że dziecko więcej myśli, niż mówi, że wspomnienie niejasne, za rok nieraz skrystalizuje się w krytyczny sąd. Mówmy dzieciom zawsze prawdę, bo przykład wychowuje, nie słowa, bo tracąc wiarę w prawdomówność rodziców, dziecko zamyka się w sobie i powoli zamiera w nim prawdziwe, serdeczne uczucie.

L. NAWROCKA.

Cały majątek na pożyczkę narodową

Komitet obywatelski w Jarosławiu uznał, że p. Marek Kołcza, inwalida ociemniały, ma nabyć Pożyczki Narodowej za 150 złotych.

Ale Kołacz inaczej postanowił.

— Państwo o mnie nie zapomniało — oświadczył — i dało mi możność życia, moim obowiązkiem jest oddać Państwu wszystko, co mam, trzeba było w czasie wojny oddać swoje zdrowie, oddałem, teraz gdy, Państwo jest w potrzebie, mogę oddać majątek.

I subskrybował 1.000 zł. — cały swój majątek.

W miasteczku Lebiedziewie pow. mołodeczańskiego, żyje szanowany powszechnie obywatel, p. J. Zakrzewski. Zdarzyło mu się zarobić zagranicą, ładną sumkę — 50.000 zł.

— Co pan uczyni z temi pieniędzmi? — pytano go powszechnie. —Zobaczycie!— odpowiedział tajemniczo. I całe 50.000 ulokował w Pożyczce Narodowej.

Z Brazylji

Rząd Federalny podpisał dekret, przyznający wielkie krzyże «Ordem do Cruzeiro» królom angielskiemu i włoskiemu, księciom Galji i Jerzemu oraz Mussoliniemu.

— —

W Pelotas odbył się Zjazd Agronomów Riograndeńskich, który trwał 5 dni i został zakończony dnia 12 b.m. Na kongresie uchwalono szereg poważnych tez, dotyczących spraw rolnictwa.

— —

Z dniem 14 b. m. wszedł w życie dekret Federalny, który ustanawia opłatę «taksy bromatologicznej» w sumie 300 rejsów na każde kilo herva matte. Produktorzy i kupcy herva matte nie bardzo są zadowoleni nowym dekretem, gdyż herva podrożeje znacznie wskutek tego.

— —

Generał Flores da Cunha wysunął oficjalnie kandydaturę pana Getulio Vargasa na Prezydenta konstytucyjnego Republiki. Pan generał telegrafował do prasy pro-rządowej w Rio de Janeiro i prosił o ogłoszenie powyższego, zaznaczając, że jego zasadą jest otwarte występowanie i żadna robota podziemna nie spowoduje zmiany — tak jego jak i większości riograndeńczyków — poglądów w tej sprawie. Prasa rioska podkreśla ważność depeszy interwentora riograndeńskiego.

— —

Donoszą z Rio de Janeiro, że w kołach politycznych komentuje się szeroko sprawę powołania do życia nowego Ministerstwa Przemysłu i Handlu.

— —

Z Kurytyby donoszą, iż interwentorja tamtego stanu została upoważnioną do wydania emisji «bonusów» w sumie 90 milj. milrejsów.

— —

W sześciu dystryktach municypjum São Sebastião do Cahy, koloniści walczą zacięcie z szarańczą, która wszystko niszczy.

— —

Francja zrobiła wielkie zamówienie na zamrożone mięso brazylijskie. Wobec czego rzeźnia Barretos w São Paulo ma zabić 150 tysięcy sztuk bydła, co prawdopodobnie wpłynie na polepszenie się cen na bydło.

— —

Donoszą z Bello Horizonte, że w Stanie Minas Geraes organizuje się nowa partja polityczna, pod nazwą Republikańsko-socjalistyczna. Do nowej partji zapisało się dużo postępowców, a między tymi wielu lekarzy, adwokatów i robotników.

— —

W nowych wyborach do Konstytuanty w Stanie Santa Catharina wygrała opozycja, zdobywając większość w dziesięciu ze siedemnastu municypjów.

— —

Prasa rioska głosi, że w maju przyszłego roku pan Getulio Vargas przyjedzie z wizytą do Rio Grande do Sul, skąd uda się do Argentyny, aby rewizytować prezydenta sąsiedniej Republiki, generała Justo. Panu Vargasowi mają towarzyszyć kilku ministrów.

— —

Ostateczna sprawa obsadzenia wakującej w Minas Geraes Interwentorji została załatwioną. Został zamianowany interwentorem tamtego Stanu pan Benedicto Valladares, znany polityk minerski.

— —

Amerykański lotnik, słynny pułkownik Lindbergh, któremu nieznani do dziś bandyci wykradli dziecko i zamordowali — o czem długi czas prasa całego świata szeroko pisała — przeleciał przez ocean i przybył do Brazylji. Sławnemu lotnikowi ludność miasta Belem urządziła wielką manifestację. Z Belem Lindbergh udał się do do Manaus a z tamtąd do Stanów Zjednoczonych. Lindberghowi towarzyszy w locie jego żona, która pełni funkcję radjotelegrafistki.

— —

Riograndeńska kompanja lotnicza «Condor» otrzymała z Niemiec nowy wodnopłatowiec «Anhangá». Nowy aparat pochodzi z fabryki samolotów «Junkers», ma miejsca dla 17 pasażerów i rozwija szybkość minimalną 230 kilometrów na godzinę.

— —

W arsenale Marynarki Wojennej w Rio de Janeiro odbyła się solenna inauguracja robót willi robotniczej na wyspie Governador, przeznaczonej dla robotników Marynarki Wojennej. Willa ma otrzymać nazwę Miasto Jardim.

— —

Policja w Santos stara się wyjaśnić sprawę sprzedaży za 40 tysięcy milrejsów jednej kobiety. Sprawcą jest portugalczyk i kupcem także. Policja już wyświetliła, że własny ojciec sprzedał córkę jednemu ze swoich ziomków za 40 tysięcy.

Pieśń polskiego conquistadora

Obok wodzów z ramienia Rzeczypospolitej (Zamoyskich, Gąsiewskich, Sapiechów, Wiśniowieckich, Chodkiewiczów, Radziwiłłów, Żółkiewskich, Koniecpolskich, Czarnieckich, Sobieskich) wyłaniają się w XVII zwłaszcza wieku, zastępy ludzi, pełnych rycerskiego animuszu, działających na własną rękę, z myślą jednak o sławie i potędze Państwa Polskiego.

Do jednych z takich rycerzy należał sławny na obu półkulach świata, wice-admirał floty holenderskiej w jej wojnie z Hiszpanją o panowanie w Brazylji, generał artylerji polskiej za Władysława IV i wreszcie poeta, Krzysztof z Arciszewa pod Gdańskiem — Arciszewski.

Urodzony 6 grudnia 1592 roku we wsi Rogalinie, nauki wstępne pobierał w słynnej wówczas szkole Smigielskiej, następnie uczęszczał do również głośnej szkoły Rakowskiej, studja wyższe odbywał zagranicą.

W zaraniu swojej karjery życiowej myśli już o sławie wodza i bohatera.

W roku 1619 przybywa na dwór ks. Krzysztofa Radziwiłła, wojewody wileńskiego, pana na Birżach i Dubinkach, znanego pod przydomkiem «Piorun». Tam przechodzi szkołę wojenną i bierze udział w wyprawach księcia w obronie Inflant (oblężenie Mitawy).

W roku 1624 za popełnione w uniesieniu zabójstwo, na tle spraw: honorowej i majątkowej, palestranta Kacpra Brzeźnickiego, zostaje skazany na «wieczystą z granic Rzplitej banicję».

W tymże roku opuszcza kraj, obierając sobie za miejsce wygnania, z porady ks. Radziwiłła Holandję.

O sile jego ducha, niezłamanego nawet takim ciosem, jak wygnanie, świadczą z jego «wiersza pożegnalnego» (walety) w których czytamy:

«Bóg to będzie wiedzieć
Za którem morzem każe któremu z nas siedzieć,
Idziem śmiele, gdzie nam Bóg każe i fortuna,
Nie bojąc się srogości Marsa i Neptuna».

Wogóle to poczucie ciągle czuwającej nad nim Opatrzności stanowi wysoce charakterystyczny rys psychyki Arciszewskiego.

Oddziały, pozostające pod jego dowództwem, zdobyły stolicę kapitanji Pernambuco, Olindę oraz forty: San Francisco, Tamarikę, Recif.

Niebawem więc Arciszewski awansuje na pułkownika i dowódcę eskadry bojowej, złożonej z czterech okrętów.

Zdobywa twierdze: Reale, Nazareth, Porto Claro, rozbija korpus naczelnego wodza Hiszpanów, Raxas'a i staje się panem oprócz kapitanji Pernambuco — Paraiby, Rio Grande, Ciary, Sergippe del Ro.

W roku 1637 poraz pierwszy wzywa go król Władysław IV do kraju do objęcia dowództwa nad artylerją koronną.

I wówczas to, pełen szczęścia i wdzięczności za przebaczone mu winy, układa Arciszewski «Pieśn dziękczynną», znaną w literaturze, jako «pieśń Arciszewskiego».

Związany atoli zobowiązaniami służbowemi, wobec rządu holenderskiego, powraca do kraju dopiero 28 kwietnia 1646 roku, gdzie otrzymuje tytuł magistra artylerji z pensją 6.000 złotych polskich rocznie.

W tragicznych dziejach Polski roku 1648 w roku wybuchu straszliwych wojen kozackich, zostaje Arciszewski postawiony na czele Rady t. zw. komisarzy, przydzielonej do boku trzech regimentarzy, znanych powszechnie z powieści Henryka Sienkiewicza „Ogniem i Mieczem", którym powierzono obronę Rzplitej: Dominika ks. Zasławskiego, Mikołaja Ostronoga i Aleksandra Koniecpolskiego.

Kieruje obroną Lwowa, Zborowa...

Nie czując się już atoli na siłach do przeciwstawienia się klęskom Ojczyzny, podaje się do dymisji. W roku 1656, po sześcioletniem zmaganiu się z chorobą, żywot swój sławny na ziemi kończy.

Pochowany w Lesznie poznańskiem. J. B.

Nie zapominajcie

że zapisując się w

„Economisadora Predial Ltda."

Nigdy nie stracicie swych oszczędności. Zastanowcie się jeszcze dzisiaj nad korzyściami jakie możecie odnieść w

„ECONOMISADORA PREDIAL Ltda."

A zapewnicie przyszłość waszym dzieciom.

Adres: **Av. Octavio Rocha N. 66 — Porto Alegre**

CAIXA POSTAL, 450 - TELEGR. „ECONOM"

Traktat polsko - francuski

W razie gdyby Polska, albo Francja miały ucierpieć wskutek niedotrzymania umów zawartych między niemi a Niemcami w celu utrzymania pokoju powszechnego, Francja i Polska zobowiązują się wzajemnie w myśl art. 16 Paktu Ligi Narodów, do udzielenia sobie poparcia i pomocy, na wypadek gdyby to niedotrzymanie było połączone z wystąpieniem zbrojnem nie spowodowanem przez żadną ze stron, zawierających niniejszą umowę.

W razie, gdyby Rada Ligi Narodów, rozpatrując zatarg przedłożony jej w myśl wymienionych umów, nie zdołała uzyskać przyjęcia raportu przez wszystkich członków wyłączając strony zainteresowane, oraz w razie gdyby Polska, albo Francja zostały zaatakowane bez sprowokowania napaści, wówczas Francja, albo wzajemnie Polska pośpieszy jej natychmiast z pomocą, w myśl art. 15 ustępu 7 Paktu Ligi Narodów.

Umowy te imieniem Francji podpisał p. Briand a imieniem Polski p. Skrzyński w Lokarno dn. 16 października 1925 roku, gdzie to Anglja poręczyła nietykalność granic wschodnich Francji a zachodnich granic Polski poręczyć nie chciała. Także Niemcy zrzekły się ponownie Alzacji i Lotaryngji a zwróconych Traktatem Wersalskim Polsce ziem, zagrabionych w czasie rozbiorów pozostawić nam nie chcą.

Podajemy powyższe szczegóły, aby Rodacy wiedzieli, co Polskę łączy z Francją.

Śmiech to przyjaciel zdrowia

Śmiech przy każdem jedzeniu, a także nierzadko pomiędzy jednem a drugiem jedzeniem — oto największa obecnie potrzeba tego narodu, jak i wogóle każdego innego na świecie. Śmiech jest jednym z ważnych czynników zdrowia. Nie korzystamy z tego czynnika w dostatecznej mierze. Wystarczy tylko oglądnąć się naokoło, by się przekonać, że za wiele ludzi ma zbyt surowy i za poważny wygląd i że rzadko kto się uśmiecha, nie mówiąc już o serdecznym śmiechu. Osoba wesołego usposobienia rzadko kiedy uskarża się na kłopoty z żołądkiem i rzadko też choruje.

Dobroczynne skutki śmiechu dla zdrowia można przypisać temu faktowi, że podstawą — śmiechu jest uczucie, i jeżeli odpowiednie uczucia w nas są poruszone, nasz umysłowy stan odczuwa zadowolenie, co znów odbija się korzystnie na większość naszych organów. Umysł i system nerwowy mają kompletną kontrolę nad naszem ciałem, czy to w stanie świadomym, czy nieświadomym. Kontrola ta jest świadoma, gdy stosujemy naszą siłę woli, poruszając w ten sposób dowolnie naszymi muskułami, chodząc, rozmawiając, jedząc, czy pijąc, a nawet możemy świadomie powstrzymać nasz oddech na chwilę. Możemy tak że śmiać się świadomie, a gdyby większość z nas mogła śmiać się z trywialnych kłopotów, zamiast rozmyślać i martwić z tego powodu, wszyscy niewątpliwie cieszylibyśmy się o wiele lepszem zdrowiem.

Śmiech wywołuje jaśniejszy pogląd na wszystko i dlatego właśnie śmiech nie tylko nadaje większego życia całemu naszemu systemowi, ale pod jego wpływem prawie wszystkie organa działają o wiele sprawniej. Ciało, które «trzęsie się od śmiechu», musi również — mieć i «uśmiechający się» umysł. A każdy lekarz powie ci, że właśnie od stanu umysłowego, w jakim się znajdujesz, zależy w najwyższym stopniu stan twego zdrowia.

Dlatego to czas wspólnego jedzenia w każdej rodzinie powinien być czasem, zapewniającym dla każdego przyjemność i szczęście. Śmiech pomiędzy jednem, a drugiem jedzeniem więcej pomaga do trawienia, niż najlepsze pigułki w świecie. Śmiejcie się bo to jest najtańszy czynnik w świecie, pomagający do zdrowia. Gdy wstaniesz rano umyj się i zasiądź do śniadania z uśmiechem. Uśmiech jest zaraźliwy. Nie długo będziesz czekał na to, aż cała rodzina zasiędzie z tobą do stołu z uśmiechem. Z czasem śmiech serdeczny znajdzie się u wszystkich jako rzecz naturalna.

W południe postaraj się jeść przekąskę z serdecznym przyjacielem byś w rozmowie z nim mógł sobie zapewnić śmiech. To ci pomoże do utrzymania dobrego humoru przez całe popołudnie.

Pora obiadowa powina być dla ciebie chwilą wesołości i śmiechu. Więcej uśmiechów i więcej prawdziwego śmiechu zmieniłoby wkrótce warunki w każdym domu.

Dlatego też śmiejcie się, jeżeli naprawdę pragniecie zdrowia.

Okręg Z.Z.P. w Boa Vista do Erechim

14-GO STYCZNIA 1934 r.
Konferencja Okręgowa i «OGNISKA NAUCZYCIELSKIEGO».

Wszystkie Towarzystwa powinny przysłać delegatów z piśmiennymi mandatami.

KOLEDZY BĄDŹMY WSZYSCY!

Zarząd Okręgu i «Ogniska Nauczycielskiego».

Statut Związku Zrzeszeń Polskich

w Rio Grande do Sul

Ciąg dalszy

b) Przedstawicieli Towarzystw, Stowarzyszeń i innych instytucji będących członkami Związku, a nie objętych organizacją okręgową.

Art. 26. Delegatami na Zjeździe mogą być osoby upoważnione przez Zarządy zjednoczonych towarzystw.

§ I. Każdy Okręg reprezentowany jest na Zjeździe przez dwóch delegatów z proporcjonalną ilością głosów. Towarzystwa nie objęte organizacją okręgową wysyłają delegatów swoich.

§ 2. Delegatami mogą być tylko osoby zamieszkałe na terenie działalności danego Okręgu lub instytucji. Przekazywanie przez delegatów przysługujących im mandatów lub na rzecz osób trzecich nie jest dopuszczalne.

§ 3 Koszty przejazdów delegatów i ich pobytu w Porto Alegre ponoszą stowarzyszenia lub Okręgi.

Art. 28 Zarząd i Komisja Rewizyjna w pełnym składzie rozporządzają po jednym głosie.

Art. 28. Zjazd zagaja Prezes Zarządu Głównego lub jego zastępca, poczem Zjazd, dokonywa wyboru swego przewodniczącego który powołuje dwóch sekretarzy i dwóch członków Prezydjum.

Art. 29. Przewodniczący Zjazdu oraz sekretarze sporządzają i podpisują protokół wraz z zagajającym członkiem Zarządu Głównego.

§ I. Do księgi protokułów oprócz uchwał i wniosków powinne być wpisane i zgłoszone sprzeciwy.

Art. 30. Uchwały Zjazdu w sprawach zasadniczych zmiany Statutu i odwołania Władz Związkowych wymagają większości 2/3 dwóch trzecich głosów obecnych.

§. I. Uchwały w sprawach rozwiązania i likwidacji Związku wymagają większości (2/3) członków Z.Z.P. obecnych na jednym Zjeździe.

II.

ZARZĄD GŁÓWNY

Art. 31. Zarząd Główny jest organem wykonawczym względem Zjazdu i prowadzi bezpośrednio wszelkie sprawy Związku jako jego centralny Organ Rządzący.

§. I. Prezes reprezentuje Związek tak sądownie jak i wewnętrznie we wszelkich jego działalnościach zewnętrznych, wykonuje decyzje Zarządu Głównego, podpisuje odnośne dokumenty wspólnie z sekretarzem.

Art. 32. Sprawy oświatowo - społeczne prowadzi Wydział Oświatowy składający się z trzech osób z których jedna jest Kierownikiem Wydziału.

Art. 33. I) Komisja Rewizyjna składa się z trzech członków wybranych na Zjeździe delegatów na przeciąg dwóch lat.

2) Komisja Rewizyjna wyłania ze siebie Przewodniczącego.

3) Do kompetencji Komisji Rewizyjnej należy:

a) Kontrola nad sprawami gospodarczemi Związku Zrzeszeń.

b) Rewizja kasy i ksiąg kasowych.

c) Stawianie wniosków Zarządowi związanych z kontrolą.

d) Zdawanie półrocznych sprawozdań

(C. d. n.)

ZAKŁAD KRAWIECKI „CONFIANÇA"

Aleksandra Bukowskiego

Skład materjałów krajowych i zagranicznych jakoteż gotowych ubrań. Wyrób najmodniejszych garniturów. Ceny przystępne.

SÃO FELICIANO R. G. SUL

A. Gaiewski & Giorgi

Rua Dr. Flores n. 180 — esquina São Raphael

PORTO ALEGRE

Sprzedaż owoców krajowych i zagranicznych, lodów znanej fabryki p. L. Latosińskiego, salade de frutas i t. p.

Agencja Loterji Stanowej i Federalnej, książek, dzienników i pism ilustrowanych.

Poleca się łaskawie pamięci Rodaków.

Dr. Gaspar Gabrielanc

Przyjmuje w Aptece SANT' ANNA
Rua Benjamin Constant 1396, Tel. 3006 - Porto Alegre

Choroby dziecięce i wewnętrzne
od godz. 10,30 do 11,30 i od 6 ej do 8 ej.
Dla rodaków ceny przystępne.

WIELKI WYBÓR LEKARSTW KRAJOWYCH I ZAGRANICZNYCH
Mówi się po polsku, rosyjsku i po niemiecku.

Dr. Romana Mickelberg

LEKARZ - DENTYSTA
Dyplomowana w Europie i w Brazylji

Leczenie jamy ustnej i chorób dziąseł
Przyjmuje od godz. 9 do 12 przed poł. i od 3 do 6 wiecz.

Porto Alegre - Rua dos Andradas, naprzeciw sklepu «Preço Fixo»
Wejście od ulicy ITAPIRÚ 17

ELIXIR
- DE -
NOGUEIRA

Jest używany skutecznie w następujących chorobach: skrofuły, bubony, zapalenie macicy, wycieki z uszów, wywióra, fistuła raka syfilistycznego, pryszcze, białe upławy, wrzody, narośle, świerzb, reumatyzm, plamy na skórze, niedomagania wątroby, bóle w piersiach, narośle na kościach, pulsowanie tętnic i wogóle wszystkie choroby pochodzące z krwi.

Wielce skuteczny środek oczyszczający krew.

Szanowni Rodacy!

W dniu 24 grudnia b. r. Związek Polsko Katolicki urządza we własnej sali, przy ulicy Av. Eduardo, Wigilję Bożego Narodzenia, oraz wspólne łamanie się opłatkiem, gdzie zapraszamy wszystkich rodaków o liczne przybycie.

Zarząd Zw. Polsko Katolickiego

II-ga Konferencja

Miesięczna w sprawie organizacji Kooperatywy Polskiej w Porto Alegre odbędzie się dnia 26-go grudnia 1933 r. o godz 20-ej wieczorem w lokalu Związku Zrzeszeń Polskich przy ul. Comendador Azevedo N. 436.

Na konferencję zaprasza wszystkich Rodaków.

Komisja Organizacyjna

Towarzystwo „Polonia" w Porto Alegre

(Nadesłane z opóźnieniem)

Zarząd Tow. „Polonia" zawiadamia wszystkich swych członków, iż zebranie Walne Doroczne odbędzie się dnia 17-go grudnia b. r. o godz. 4-ej po południu, na które zaprasza się o liczne stawienie.

Na porządku dziennym wybory nowego Zarządu.

Zarząd

Uwaga Młodzi!

Wkrótce wyjdzie z druku po raz pierwszy w Brazylji, jedyne w Południowej Ameryce czasopismo miesięczne dla młodych pod nazwą:

„Czyn Młodych"

Doborowa treść! Bogato ilustrowane! 36 stronic druku!

Roczna przedpłata zgóry 6$000. Numer pojedyńczy wraz z przesyłką 1$000.

Ciekawy kraj

Finlandja zdaje się być jedynym krajem, który wyeliminował wszystkie nie potrzebne hałasy uliczne.

Prawo zabrania trąbienia trąbek automobilowych, używania dzwonów tramwajowych, gwizdania świstawek kolejowych, syren fabrycznych, zniesiono nawet świstanie policjantów na rogach ulic. Nie wolno też domokrążcom wykrzykiwać na ulicach w zachwalaniu swych towarów, nie wolno chłopcom roznoszącym gazety budzić w niedzielę ludzi wykrzykiwaniem. Zakazane jest granie katarynki lub też radja przed składami handlowemi. Nie wolno nawet wygłaszać mów na rogach ulic przez radykalnych krzykaczy. Wszędzie panuje świąteczny spokój i cisza.

Zakład krawiecki FRIDMANA, Av. Eduardo, 1430

Przed katastrofą

Badacz francuski p. Boverat wydał broszurę „Niebezpieczeństwo wymarcia rasy białej". W ostatnich dziesięcioleciach dokonała się „rewolucja demograficzna".

Przed 75 laty we Francji i Anglji, przed 30 w Niemczech i Szwecji, a jeszcze do niedawna we Włoszech małżeństwa posiadające 10 lub 12 dzieci nie były niczem nadzwyczajnem, przeciętna zaś cyfra dzieci w rodzinie wynosiła 4—5.

Dziś w Europie zachodniej małżeństwa posiadające 3, albo 4 dzieci należą do wyjątków. W ostatnich latach spadła liczba przyrostu ludności we Włoszech, w Bułgarji, w Rosji. Za oceanem: w Stanach Zjednoczonych, w Australji rodzina bezdzietna zaczyna być regułą.

Tempo spadku przyrostu rośnie coraz bardziej. W Europie zachodniej przekracza 30 procent w ostatnich latach.

A jednocześnie co roku w Chinach rodzi się 14 miljonów dzieci, w Indjach 11 miljonów, w Japonji 2 miljony...

W wielkich miastach Europy w ciągu życia ostatniego pokolenia przyrost naturalny spadł o ¾ i wyraźnie zmierza do zera.

Dla utrzymania tej samej ilości ludności trzeba w społeczeństwie by przeciętnie małżeństwo posiadało 3 dzieci.

Królowa chodzi boso, a parlament codzień się kłóci

O 160 kilometrów na zachód od Szkocji i o 80 od Hebrydów leży mało komu znana wyspa św. Kildy. Stanowi ona niezawisłe państwo z królową i parlamentem na czele. Państwo to liczy około 4 tysięcy mieszkańców.

Mieszkańcy wyspy wiodą życie odosobnione i dość jednostajne. Zajmują się wyłącznie rybołóstwem, a wiadomości z Europy otrzymują z pewnem opóźnieniem, np. zeszłoroczna poczta grudniowa nadeszła w marcu.

Językiem ich jest język starogalijski. Starzy nie znają żadnego innego języka. Młodzi rozumieją już angielski. Państwo na wyspie św. Kildy jest państwem zamierającem. Starsze pokolenie z goryczą mówi, że winę za to ponosi młodzież, która emigruje do innych krajów.

Komunikacja regularna istnieje w miesiącach letnich.

Państwo, tak jak zaznaczyliśmy, ma ustrój parlamentarny. Parlament zbiera się codziennie. Na czele państwa stoi królowa. Jest nią mianowicie najstarsza niewiasta na wyspie.

Królowa ubiera się, jak jej poddane w wielki szal i chodzi boso.

Co zjada Paryż?

W Paryżu żyje prawie ćwierć całej ludności Francji. Oczywiście, że wyżywienie takiego olbrzymiego środowiska ma nader wielkie znaczenie dla całego życia gospodarczego kraju i w przemyśle jego oraz handlu odgrywa bardzo poważną rolę.

Przyjęto obliczać, że każdy Paryżanin wydaje codziennie na swoje wyżywienie około 3 złotych przeciętnie. Tak więc Paryż wydaje na jedzenie 24 miljony złotych dziennie, a rocznie 9 miljardów.

Paryż używa codziennie 1,350,000 kilogramów mąki, zamienianych w chleb w 3680 piekarniach.

Paryż wypija rocznie przeszło 10,000,000 hektolitrów wina — ćwierć tego, co wypija cała Francja.

Paryż spożywa rocznie przeszło 400 miljonów litrów mleka. W ciągu roku Paryż zjada 44 miljonów kilog. masła i 51 milonów kilogramów sera. Paryżanie spożywają rocznie 40 kilogr. jaj. Jaja do Paryża są sprowadzane są ze wszystkich prawie stron świata. Polska w tym imporcie odgrywa poważną rolę.

FABRYKA I SKŁAD MEBLI
Friedman i Synowie
Wielki wybór mebli najnowszych modeli, łóżka, kuchnie tapety, linoleum it.p.
CENY SPECJALNIE GWIAZDKOWE
Skład: Rua São Pedro N. 584
Oddział: Avenida Oswaldo Aranha N. 568
Adres fabryki: Rua Felipe Camarão N. 313
WYSYŁKA MEBLI NA PROWINCJE GRATIS

A. BUYNO

Przyczynek do historji o Kolegjach

(Ciąg dalszy)

Mamy już naprawdę przedsmak kolegjum. Odbywają się zebrania rodziców, okręgowe i nauczycieli. Pan Papla rezyduje w Erechimie przez parę miesięcy... Entuzjasta Stempel twierdzi, że kolegjum już jest na drodze »samowystarczalności». W roku 1933 naznaczono do Kolegjum p. Barrową z Kurytyby. Ilość internistów zaczyna się kurczyć. Kierownik Stempel w rozjazdach po zbiórkę, «subwencja z W. Oś. C. Z. P. zmalała do minimum». Kolegjum na podstawie uchwały Tow. im. Słowackiego staje się własnością okręgu.

Jeszcze jedna próba ratowania sytuacji. Pan Świętorzecki, naznaczony do Kolegjum obejmuje w Treze de Maio posterunek kierownika szkoły 2 klasowej. Ilość internistów stale się zmniejsza. Nowa siła — p. Jan Jaroszyński, po krótkim pobycie wraca do Kurytyby. Przychodzi wiadomość o odwołaniu kierownika Stempla.

Czerwiec — kolegjum zakończyło swój suchotniczy żywot. — O fakcie tym zostaje powiadomiony W. Oś. C.Z.P. i Konsulat Generalny, wraz z umotywowaniem niemożności odnowienia kolegjum. W konsekwencji otrzymujemy nowego kierownika p. Downara — na próbę — który prowadzi szkółkę w Erechim. Internistów tym razem stworzyć nikt nie jest w stanie.

Gdybyśmy zestawili nakład w stosunku do rezultatów, to «gra nie warta była świecy».

Uogólniam: Kolegjum w naszym okręgu (możliwie i w innych), to zarządzenie z góry, a nie odpowiednik lokalnych potrzeb i możności. Wybór miejsca był pociągnięciem po drodze «najsłabszego oporu».

Możności istnienia nadal, a więc kontygiens internistów i środki materjalne — żadne. Skomplikowane kombinacje doprowadziłyby może znowu do liczby kilkunastu internistów.

Przy prymitywnych pomocach szkolnych, bez możności zgrupowania kilkudziesięciu internistów, — kolegjum okręgowe to kosztowna zabawka. — Do czego zapytam potrzebna — do utorgmania pozorów aktywności.

Nie myślimy o przeniesieniu kolegjum do do Boa Vista do Erechim — punkt najwięcej wskazany — stoimy raczej na stanowisku — wyczuwamy potrzebę — centralnego prawdziwego kolegjum Związkowego w Porto Alegre. I w tym kierunku wszelkie wysiłki — sądzimy, skierować należy.

Wieści z Guarani

Dr. JUVENAL PINTO W GUARANI

Z polecenia Sec. Min. Agr. przybył do Guarani p. Dr. Juvenal José Pinto, który po zwiedzeniu hodowli jedwabników w domu Ks.Ks. Misjonarzy i obejrzeniu olbrzymich zbiorów owadów (które według zdania znawców zawierają także kilka nadzwyczaj rzadkich oraz kilka nigdzie dotąd nie znalezionych owadów) odbył długą konferencję z Ks. Dziekanem Wróblem i p. Inż Bieżanko w sprawie szarańczy. Omówiono szczegółowo metody tępienia środkami chemicznemi oraz zapomocą ostróżki (Delphinium), którą już poprzednio badał p. Bieżanko. Rolnikom udzielono wskazuwek w związku z temi sprawami i rozdano arszenik i barjery (blachy) cynkowe.

GOŚCIE Z ARGENTYNY

Na kilka dni przybyli z wizytą do Ks. Ks. Misjonarzy Ks. Ignacy Katryński z Apostoles i p. Teodor Idzi, budowniczy z Posadas w towarzystwie Monsignora Ks. Wolskiego z São Luiz.

POWRÓT PANA LEONA WARPECHOWSKIEGO DO GUARANI

Przed kilku dniami powrócił z Polski po kilkomiesięcznym tam pobycie p. Leon Warpechowski, znany i ceniony obywatel guarański, przywożąc z Polski wszystkim rodakom serdeczne pozdrowienia.

Korespondent

ZAKOŃCZENIE ROKU SZKOLNEGO W SZKOLE IM. ŚW. IZYDORA W DO RIO.

W dniu 25 listopada b. r. odbyły się egzaminy końcowe i przejściowe w szkole w do Rio. Egzamin rozpoczął się o godz. 8 rano i trwał z przerwą obiadową do godz. 5 popołudniu. W skład Komisji Egzaminacyjnej wchodzili: p. Inż. Czesław Bieżanko (przewodniczący), p. Józef Korzekwa i p. Józef Kuryło. Egzamin odbył się w obecności Zarządu Twa im. św. Izydora z p. prezesem Mrowińskim na czele i wobec licznie zebranych rodziców uczniów.

Komisja przeegzaminowała dzieci z następujących przedmiotów: języka polskiego, historji Polski, geografji i ogólnej i geografji Polski, arytmetyki, geometrji i przyrody. Do egzaminu stanęło 34 uczniów i uczenic. Wyróżnili się celującemi postępami: Weronika Mrowińska (z IV oddziału), Stanisława Górkówna (z IV oddziału), Piotr Górka (z II oddziału) i Emilja Cegielska (z I oddziału). Ogólny wynik egzaminu był b. dobry, a szczególnie z matematyki i przyrody uczniowie wykazali bardzo duży zapas wiadomości, naturalnie, że jest to zasługa przedewszystkiem kierownika szkoły który dzięki swemu nadzwyczajnemu poświęceniu i zamiłowaniu do zawodu nauczycielskiego wiele czasu i pracy poświęca młodzieży, umiejąc połączyć miłe z pożytecznem. W porównaniu z innemi, dzieci szkolne na Do Rio skorzystały w bieżącym roku bardzo dużo, nabywając przy hodowli jedwabników wiele wiawiadomości z zoologji i botaniki. Dowiadujemy się, że w roku przyszłym p. Kuryło zamierza rozszerzyć jeszcze program nauk przyrodniczych, aby na ich podłożu móc dać także pewne wiadomości teoretyczne i praktyczne (na półkach przy szkole) z rolnictwa. W ubiegłym roku szkolnym założono także dzięki staraniu pana Kuryły boisko i grę w siatkówkę, co daje dzieciom możność miłego spędzenia czasu na godziwej, przyjemnej rozrywce wyrabiającej zręczność i siły.

Po egzaminie dzieci zaśpiewały «O święty kraju nasz», Stańmy bracia wraz» i «Pożegnanie szkoły». Potem odbyły się przemówienia p. Kuryły i p. Bieżanki.

Wreszcie przewodniczący Komisji Egzaminacyjnej odczytał protokół z egzaminu i na tem uroczystość zakończono.

Dzieciom rozdano słodycze, a wieczorem odbyła się zabawa dla starszych.

Do Rio, 6 grudnia 1933. F. W.

Ważne rozporządzenie

Rząd Federalny wydał dekret, który reguluje zawód agronomów. Odnośnie do agronomów, którzy ukończyli wyższe uczelnie zagraniczne, dekret wymaga rewalidacyj dyplomów — zgodnie z prawem federalnym. Cudzoziemcy, którzy uprawiają zawód agronomów na tutejszym terenie od lat pięciu, uzyskają wyjątkowo, prawo uprawiania nadal tego zawodu; gdy złożą swoje dyplomy u władz odpowiedzialnych i dowody o pięcioletnim trudnieniu się w tym fachu w Brazylji. Agronomom, dyplomowanym przez szkoły kursów korespondencyjnych jest wzbronione uprawiać ten zawód.

Związek Pol. Katolicki w P. Alegre

Zaprasza Rodaków na Dzień Sylwestrowy i przedstawienie teatralne, połączone z balem, które odbędzie się w dniu 31 grudnia o godz. 8 wieczorem w sali Tow. Polonia.

Dochód przeznacza się na budowę Kolegjum i Kościoła. Zarząd.

Nowa Placówka Handlowa

Sklep Spożywczy i galanteryjny

Tadeusza Skorupskiego

Polecamy Szanownej Publiczności produkty pierwszorzędnej jakości po cenach przystępnych.

Zwracamy uwagę Rodakom zamieszkującym w naszej dzielnicy by raczyli odwiedzić nasz sklep.

Obsługa rzetelna. Swój do swego.

Rua Dr Thimotheo 251 - Porto Alegre.

Zakład Szewiecko-Rymarski

MICHAŁA GAJEWSKIEGO

Sede Rio de Peixe — Mun. Erechim

Urządzony według nowoczesnych metod. Przyjmuję i wykonuję wszelkiego rodzaju obstalunki wchodzące w zakres szewiectwa i rymarstwa.

Wykonanie mechaniczne — Ceny przystępne.

Obsługa rzetelna

ARMAZEM „AVANTE"

Grzegorza Plaszewskiego

Produkta kolonjalne, galanterja i napoje wyskokowe.

Ceny bezkonkurencyjne, dostawa na dom, Prosimy wstąpić a przekonać się.

Rua Marcello Gama N. 460 (HYGIENOPOLIS)

PORTO ALEGRE

Czytajcie „Odrodzenie"

Komisja przeegzaminowała dzieci z następujących przedmiotów: języka polskiego, historji Polski, geografji i ogólnej i geografji Polski, arytmetyki, geometrji i przyrody. Do egzaminu stanęło 34 uczniów i uczenic. Wyróżnili się celującemi postępami: Weronika Mrowińska (z IV oddziału), Stanisława Górkówna (z IV oddziału), Piotr Górka (z II oddziału) i Emilja Cegielska (z I oddziału). Ogólny wynik egzaminu był b. dobry, a szczególnie z matematyki i przyrody uczniowie wykazali bardzo duży zapas wiadomości, naturalnie, że jest to zasługa przedewszystkiem kierownika szkoły który dzięki swemu nadzwyczajnemu poświęceniu i zamiłowaniu do zawodu nauczycielskiego wiele czasu i pracy poświęca młodzieży, umiejąc połączyć miłe z pożytecznem. W porównaniu z innemi, dzieci szkolne na Do Rio skorzystały w bieżącym roku bardzo dużo, nabywając przy hodowli jedwabników wiele wiawiadomości z zoologji i botaniki. Dowiadujemy się, że w roku przyszłym p. Kuryło zamierza rozszerzyć jeszcze program nauk przyrodniczych, aby na ich podłożu móc dać także pewne wiadomości teoretyczne i praktyczne (na półkach przy szkole) z rolnictwa. W ubiegłym roku szkolnym założono także dzięki staraniu p a n a Kuryły boisko i grę w siatkówkę, co daje dzieciom możność miłego spędzenia czasu na godziwej, przyjemnej rozrywce wyrabiającej zręczność i siły.

Po egzaminie dzieci zaśpiewały «O święty kraju nasz», Stańmy bracia wraz» i «Pożegnanie szkoły». Potem odbyły się przemówienia p. Kuryły i p. Bieżanki.

Wreszcie przewodniczący Komisji Egzaminacyjnej odczytał protokół z egzaminu i na tem uroczystość zakończono.

Dzieciom rozdano słodycze, a wieczorem odbyła się zabawa dla starszych.

Do Rio, 6 grudnia 1933. F. W.

Zakład Szewiecko-Rymarski

MICHAŁA GAJEWSKIEGO

Sede Rio de Peixe — Mun. Erechim

Urządzony według nowoczesnych metod. Przyjmuję i wykonuję wszelkiego rodzaju obstalunki wchodzące w zakres szewiectwa i rymarstwa.

Wykonanie mechaniczne — Ceny przystępne.

Obsługa rzetelna

Czytajcie „Odrodzenie“

Ważne rozporządzenie

Rząd Federalny wydał dekret, który reguluje zawód agronomów. Odnośnie do agronomów, którzy ukończyli wyższe uczelnie zagraniczne, dekret wymaga rewalidacyj dyplomów — zgodnie z prawem federalnym. Cudzoziemcy, którzy uprawiają zawód agronomów na tutejszym terenie od lat pięciu, uzyskają wyjątkowo, prawo uprawiania nadal tego zawodu; gdy złożą swoje dyplomy u władz odpowiedzialnych i dowody o pięcioletnim trudnieniu się w tym fachu w Brazylji. Agronomom, dyplomowanym przez szkoły kursów korespondencyjnych jest wzbronione uprawiać ten zawód.

Związek Pol. Katolicki w P. Alegre

Zaprasza Rodaków na Dzień Sylwestrowy i przedstawienie teatralne, połączone z balem, które odbędzie się w dniu 31 grudnia o godz. 8 wieczorem w sali Tow. Polonia.

Dochód przeznacza się na budowę Kolegjum i Kościoła. Zarząd.

Nowa Placówka Handlowa

Sklep Spożywczy i galanteryjny

Tadeusza Skorupskiego

Polecamy Szanownej Publiczności produkty pierwszorzędnej jakości po cenach przystępnych.

Zwracamy uwagę Rodakom zamieszkującym w naszej dzielnicy by raczyli odwiedzić nasz sklep.

Obsługa rzetelna. Swój do swego.

Rua Dr Thimotheo 251 - Porto Alegre.

ARMAZEM „AVANTE“

Grzegorza Plaszewskiego

Produkta kolonjalne, galanterja i napoje wyskokowe.

Ceny bezkonkurencyjne, dostawa na dom, Prosimy wstąpić a przekonać się.

Rua Marcello Gama N. 460 (HYGIENOPOLIS)

PORTO ALEGRE

Komisja przeegzaminowała dzieci z następujących przedmiotów: języka polskiego, historji Polski, geografji i ogólnej i geografji Polski, arytmetyki, geometrji i przyrody. Do egzaminu stanęło 34 uczniów i uczenic. Wyróżnili się celującemi postępami: Weronika Mrowińska (z IV oddziału), Stanisława Górkówna (z IV oddziału), Piotr Górka (z II oddziału) i Emilja Cegielska (z I oddziału). Ogólny wynik egzaminu był b. dobry, a szczególnie z matematyki i przyrody uczniowie wykazali bardzo duży zapas wiadomości, naturalnie, że jest to zasługa przedewszystkiem kierownika szkoły który dzięki swemu nadzwyczajnemu poświęceniu i zamiłowaniu do zawodu nauczycielskiego wiele czasu i pracy poświęca młodzieży, umiejąc połączyć miłe z pożytecznem. W porównaniu z innemi, dzieci szkolne na Do Rio skorzystały w bieżącym roku bardzo dużo, nabywając przy hodowli jedwabników wiele wiadomości z zoologji i botaniki. Dowiadujemy się, że w roku przyszłym p. Kuryło zamierza rozszerzyć jeszcze program nauk przyrodniczych, aby na ich podłożu móc dać także pewne wiadomości teoretyczne i praktyczne (na półkach przy szkole) z rolnictwa. W ubiegłym roku szkolnym założono także dzięki staraniu pana Kuryły boisko i grę w siatkówkę, co daje dzieciom możność miłego spędzenia czasu na godziwej, przyjemnej rozrywce wyrabiającej zręczność i siły.

Po egzaminie dzieci zaśpiewały «O święty kraju nasz», Stańmy bracia wraz» i «Pożegnanie szkoły». Potem odbyły się przemówienia p. Kuryły i p. Bieżanki.

Wreszcie przewodniczący Komisji Egzaminacyjnej odczytał protokół z egzaminu i na tem uroczystość zakończono.

Dzieciom rozdano słodycze, a wieczorem odbyła się zabawa dla starszych.

Do Rio, 6 grudnia 1933. F. W.

Ważne rozporządzenie

Rząd Federalny wydał dekret, który reguluje zawód agronomów. Odnośnie do agronomów, którzy ukończyli wyższe uczelnie zagraniczne, dekret wymaga rewalidacyj dyplomów — zgodnie z prawem federalnym. Cudzoziemcy, którzy uprawiają zawód agronomów na tutejszym terenie od lat pięciu, uzyskają wyjątkowo, prawo uprawiania nadal tego zawodu; gdy złożą swoje dyplomy u władz odpowiedzialnych i dowody o pięcioletnim trudnieniu się w tym fachu w Brazylji. Agronomom, dyplomowanym przez szkoły kursów korespondencyjnych jest wzbronione uprawiać ten zawód.

Związek Pol. Katolicki w P. Alegre

Zaprasza Rodaków na Dzień Sylwestrowy i przedstawienie teatralne, połączone z balem, które odbędzie się w dniu 31 grudnia o godz. 8 wieczorem w sali Tow. Polonia.

Dochód przeznacza się na budowę Kolegjum i Kościoła. Zarząd.

Nowa Placówka Handlowa

Sklep Spożywczy i galanteryjny

Tadeusza Skorupskiego

Polecamy Szanownej Publiczności produkty pierwszorzędnej jakości po cenach przystępnych.

Zwracamy uwagę Rodakom zamieszkującym w naszej dzielnicy by raczyli odwiedzić nasz sklep.

Obsługa rzetelna. Swój do swego.

Rua Dr Thimotheo 251 - Porto Alegre.

Zakład Szewiecko-Rymarski

MICHAŁA GAJEWSKIEGO

Sede Rio de Peixe — Mun. Erechim

Urządzony według nowoczesnych metod. Przyjmuję i wykonuję wszelkiego rodzaju obstalunki wchodzące w zakres szewiectwa i rymarstwa.

Wykonanie mechaniczne — Ceny przystępne. Obsługa rzetelna

ARMAZEM „AVANTE"

Grzegorza Plaszewskiego

Produkta kolonjalne, galanterja i napoje wyskokowe.

Ceny bezkonkurencyjne, dostawa na dom, Prosimy wstąpić a przekonać się.

Rua Marcello Gama N. 460 (HYGIENOPOLIS)

PORTO ALEGRE

Czytajcie „Odrodzenie"

Generał Wieniawa - Długoszewski o święcie kawalerji w Krakowie

(Ciąg dalszy)

Mnie się zdaje, że coś w rodzaju udaru słonecznego. Przyznam się, że wbrew pozorom chodzę z zadartym nosem.

Na Wawelu podszedł do mnie kolega z czasów legjonowych i powiedział:

— Generale, było tak pięknie, było tak cudnie, ja czuję... że się będę musiał urżnąć.

— Chłopie — odpowiadam — czuję, że jesteś już pod gazem.

— To w taki dzień — z żalem powiada, — raz na 250 lat nie mogę się upić?

Przy tych uroczystościach rolę niepoślednią odegrało to, że przecież z tego Krakowa lat temu 20 wyruszyli pierwsi kawalerzyści. Siedmiu ich było. Dziś w tym tłoku oficerskim stali Belina, wojewoda lwowski, Grzmot-Skotnicki, Kulesza, Głuchowski, Kmicic-Skrzyński — tych siedmiu.

Już w Krakowie mówiłem czem dla żołnierza jest defilada przed wodzem. Jako adjutant Komendanta Piłsudskiego, potem jako szef gabinetu Naczelnika Państwa i Naczelnego Wodza, miałem sposobność niejednokrotnie przyglądać się oczom żołnierskim patrzącym na Niego w defiladzie. Może dlatego, wiem dobrze jak one wyglądają, jak wygląda miłość żołnierska w tych spojrzeniach.

Pamiętam, było to w 1921 r. kiedy armja wręczała zwycięskiemu Wodzowi buławę Marszałkowską. Komendant zwrócił się wtedy do gen. Romei, przedstawiciela armji włoskiej, który ze łzami — stary żołnierz, szczery żołnierz — patrzył, jak żołnierze porwali Komendanta na ręce i nieśli Go w szale radości z pl. Zygmunta na Zamek. W rozmowie z gen. Romei w ten sposób Komendant zdefiniował miłość żołnierską: «Co mnie uderza w miłości żołnierskiej do wodza, co najbardziej zastanawia, to obok napięcia tego uczucia — jego odrębność, jego — powiedziałbym, — paradoksalność. Wszakże w zasadzie miłość ma za cel trwanie, przedłużenie życia w dzieciach, owocach miłosnego oddania. Miłość i śmierć, to są jakoby dwa bieguny, między któremi przewala się życie. Tymczasem miłość żołnierza do wodza zawiera w istocie swej myśl o śmierci, przez mnogie niebezpieczeństwa prowadzi prosto w jej objęcia. «Rozkaż, a pójdę w ogień morderczy — oto jak oświadcza żołnierz swojemu wodzowi — skinę ręką, a pójdę na pewną śmierć, pójdę z pieśnią na ustach, skoro tego zażądasz».

Chcę dalej pójść przykładami tych wzruszeń, które przeżył żołnierz polski w defiladzie w Krakowie. (Ciąg dalszy nastąpi)

Stanisław W. Zalewski
Porto União

KOŃ

(Zdarzenie prawdziwe)

(Ciąg dalszy)

Śliczna noc księżycowa zalewała blaskiem wszystko dookoła. Było mi jakoś dobrze w tej chwili...

Z obu stron drogi ciemniał nieprzerwanem pasmem las. Droga ta była werżnięta przemocą jak rysa, w tę odwieczną dotąd nieprzebytą gęstwę. Czasami była wkopana wprost w szczyt góry, a po obu jej stronach, wysokie sciosane kilofem ściany, to znowuż wijąc się zbiegała z góry w dolinę, aby za chwilę znów wspinać się pod górę, czepiając się często nadbrzeżnych skał, zawieszona tuż nad otchłanią, wczepiona w wyrąbaną skałę.

Gdy przeszedłem już spory szmat tej górskiej drogi, usłyszałem nagle poza sobą tentent galopującego konia. Musiał to być galop nielada, gdyż twarda droga dokładnie odbijała echo szybkiego galopu.

Usunąłem się na stronę.

— Pędzi to niech sobie pędzi!

I rzeczywiście, w blasku księżycowego światła, na zakręcie drogi ukazał się galopujący bez jeźdźca koń. I jakież moje było zdziwienie, gdy zamiast przegalopować obok mnie, zatrzymał się raptownie o pięć kroków przedemną.

Z rozpędu kopyta wryły mu się w ziemię. Stanął dębą...

Teraz w jasnem świetle księżycowem mogłem dokładnie go widzieć. Był gniady, rosły, sierść na nim lśniła jak aksamit. Takiego ślicznego konia, nigdzie nie widziałem w okolicy.

— Śliczna sztuka — pomyślałem. Ale w tej chwili odskoczyłem w bok, gdyż znów podniósł obie swe przednie nogi, jak w cyrku. Wyprawiał harce. Zacząłem przed nim wywijać moim kijem. On jak szalony skakał, jakby czuł do mnie urazę, albo bawił się zemną. Zezłościłem się na dobre. Wyczułem pod stopami kawały twardej grudy, podnosiłem je i waliłem w niego. Trwało to długą chwilę. On rżąc harcował przedemną, nie ustępował. Wreszcie zakręcił się w miejscu, dał kilka potężnych skoków i jak przybył galopem, tak galopem zawrócił.

Tentent jego z daleka słyszałem, — potem cichł, cichł powoli, aż zupełnie zaginął między górami.

Ruszyłem w drogę.

(Ciąg dalszy nastąpi)

F. Urban

KRYZYS I DROGI WYJŚCIA

(Ciąg dalszy).

Możliwości te są w nas samych, w skupieniu w jedną całość rozproszkowanych twórczych sił naszych zarówno duchowych jak i materjalnych. Potrzeba nam do tego trochę dobrej woli, wiary we własne siły, ufności samych do siebie i zdrowego rozsądku w poczynaniach, który lud nasz nie zawsze ujawnia. Bo przecież tutaj na tym nowym wyraju, nikt obcy nam niepomoże, nie pogodzi skłuconych, nie scali sproszkowanych sił naszych, nie wytyczy i nie wybuduje nowych dróg, prowadzących do lepszego jutra tych, co mają nas zastąpić.

Uczynić to jesteśmy w możności tylko my sami, świadomą wolą i jednością gromadzką, kierując się we wszystkich poczynaniach naszych hasłem: «Bierzmy sprawy swoje we własne ręce».

Położenie nasze może umocnić i polepszyć:

a) W DZIEDZINIE ROLNICTWA:

1. Przez pracę wytrwałą, celową i świadomą.
2. Przez dobrą organizację gospodarczą,
3. Przez stosowanie odmian, rasy roślin i dobrą uprawę ziemi, podnoszących plon,
4. Przez produkcję płodów o jednostajnych wartościach w zależności od właściwości gleby i wymagań rynku, czyli przez zasiewanie zbóż mogących mieć największy zbyt i przez naukę ich przechowywania i oczyszczania.
5. Przez hodowlę bydła, trzody i drobiu rasowego, gdyż tylko takie dobrze zużytkowują karmę i opłacają koszta związane z zasiewem pasz treściwych.
6. Przez zasiewanie pastwisk paszami trześciwemi n. p. Capin sempre verde, Capin gordura, elefante alfafa, koniczyna i. t. p., gdyż te zwiększają wydatnie ilość udoju mleka, ilość tłuszczu w mleku i wpływają na powiększenie wogóle rozpłodu.
7. Przez rozwijanie racjonalne sadownictwa, warzywnictwa i pszczelnictwa.

b) W DZIEDZINIE SPRAW GOSPODARCZYCH I SPOŁECZNYCH:

1. Przez dbałość o zdrowie, czystość i hygienę własnego ciała, mieszkania podwórza i. t. p.
2. Przez wzmocnioną pracę w naszych organizacjach i towarzystwach społeczno-gospodarczych, na czele z Centralnym Związkiem Polaków w Brazylji,
3. Przez stosowanie w naszem życiu i stosunkach społeczno-gospodarczych - kooperacji - spółdzielczości, która jest jednym z «najskuteczniejszych środków — jak mówi Dr. F. Stefczyk — wzmocnienia siły i świadomości narodowej».
4. Propagując i krzewiąc ideę spółdzielczości wśród rodaków, zaznajamiając ich z podstawowemi zasadami organizacji, budownictwa i prowadzenia instytucji spółdzielczych, dokonamy rzeczy wielkiej i bardzo pożytecznej. Spółdzielczość jako kierunek ekonomiczno-społeczny, posiadający własne drogi cele, nie będąc związany z jakimkolwiek kierunkiem politycznym, na tutejszym gruncie może być i będzie podstawą naszego pomyślnego rozwoju, odrodzenia i szkołą obywatelskiego wychowania. Dlatego też nie będzie zbytecznem w paru słowach zobrazować, co to jest kooperacja i spółdzielczość, jej cele i zadania.

Wyraz spółdzielczość wprowadzony został do użytku przez ustawodawstwo spółdzielcze polskie, wzamian angielskiego — kooperacja.

Życie człowieka od samego jego zarania, życie zwierząt, ptactwa, owadów i. t. d. świadczą nam, że spółdzielczość była i jest ich życiową potrzebą i wielkim czynnikiem samopomocy.

Jeżeli jakiejś pracy niemożna wykonać w pojedynkę, gdy na jej wykonanie potrzeba zużyć niepotrzebnie wiele sił i czasu, gdy niebezpieczeństwo zagraża naszemu życiu i mieniu — wtenczas łączymy nasze siły i «społem» przejawiamy naszą zbiorową energję. Dlatego też człowiek w zaraniu swego istnienia łączył się już w gromady, dla wspólnej obrony zagrożonego istnienia i mienia, polowania, czynności gospodarczych i.t.p. jednem słowem organizowania swych sił i wartości rozdrobnionych. Wiadomo, że dzikie konie w razie niebezpieczeństwa tworzą koło i zadniemi nogami społem bronią się przed napastującymi wrogami; bociany, jaskółki, częstokroć gromadą wyrzucają z gniazda intruza. Byłem świadkiem jak jaskółki zamurowały żywcem wróbla, który «prawem kaduka» zasiadł w gnieździe jaskółczym. C. d. n.

tychmiastowe zareagowanie na grubiaństwa swego siostrzeńca. Gdy jednak doszedł do władzy, doprowadził w mistrzowski sposób do całkowitego odosobnienia Niemiec i do upadku dynastji Hohenzolernów.

GDY KORPUS OFICERSKI ZAWIEDZIE...

Stary Bismark nie dał młodemu cesarzowi spokoju nawet po dymisji, którą ten mu udzielił. W rozmowach i wywiadach krytykował niemiłosiernie niedołężne posunięcia cesarza na terenie polityki międzynarodowej, a lud i dyplomaci zagraniczni przysłuchiwali się tej krytyce z większem zainteresowaniem, aniżeli paplaninie cesarza. Wilhelmowi nie pozostało nic innego, jak zabronić prasie przedruk krytycznych uwag Bismarka.

Ale popularność Bismarka mimo to rośnie z dnia na dzień. Gdy udaje się na wesele syna do Wiednia, pół Berlina oczekuje go na dworcu. Bismark zbliża się do okna wagonu i pyta wznoszących na jego cześć okrzyki:

— Czyż mam mówić, skoro mojem zadaniem jest tylko milczeć?

A ktoś z tłumu rzuca patetycznie:

— Jeśli pan będzie milczał, kamienie zaczną mówić.

Przestraszony niezwykłemi owacjami, zgotowanemi Bismarkowi, Wilhelm pisze histeryczny list do austrjackiego cesarza i błaga go, by podczas jego pobytu we Wiedniu zbojkotował Bismarka. W stolicy Austrji Bismark faktycznie zastaje wszystkie drzwi zamknięte dla siebie. Nikt też z wysoko postawionych osobistości nie przyjmuje zaproszenia na wesele jego syna. Starzec mści się i ogłasza w prasie wywiad o polityce Niemiec, który wywołuje wielkie wrażenie w całej Europie, kompromitując Wilhelma i jego ministrów. Jednocześnie rośnie w Niemczech oburzenie z powodu odtrącenia najpopularniejszego Niemca jakim był wówczas Bismark.

Podczas wyborów parlamentarnych rośnie ustawicznie ilość głosów, oddanych na listy socjalistyczne. W polityce zagranicznej daje się już odczuwać wroga polity-

helm poklepał Edwarda po ramieniu i zawołał z ironją:

— „Teraz masz okazję. Pojedź do Indji i pokaż, co z ciebie za bohater!" Odbyło się to w obecności premjera i dwóch ministrów angielskich oraz licznych członków domu panującego...

Gdy Edward ma przyjechać z wizytą do swego siostrzeńca w Berlinie, Wilhelm pisze z tej okazji do cara rosyjskiego. „Wcale się nie cieszę z wizyty angielskiego następcy tronu. Wybacz! Przecież to twój szwagier. Przy swojem intryganckiem usposobieniu Edward będzie się napewno starał snuć intrygi z paniami. Niechaj go Allah pośle do piekieł jak to mówią Turcy... Mam nadzieję, że Mahdi potopi tych wszystkich Anglików do Nilu".

A car był nietylko szwagrem Edwarda, lecz także jego oddanym przyjacielem i mógł mu wszystko powtórzyć. Nie brakło zresztą na dworze petersburskim ludzi, którzy postarali się o to, by w Londynie wiedzieli dokładnie, co Wilhelm wypisuje o swym wuju.

W roku 1888 ma nastąpić pierwsza wizyta Wilhelma we Wiedniu. Przypadek chciał, że w owym czasie znalazł się tam również Edward, następca tronu angielskiego. Wilhelm stawia warunek, że chce być przyjmowanym sam. Nie zgadza się nawet na propozycję wuja, który gotów jest w pruskim mundurze oczekiwać swego siostrzeńca na dworcu. Edward zmuszony jest opuścić Wiedeń przed przybyciem Wilhelma i wyjechać na tydzień do Budapesztu. Tego upokorzenia Edward nigdy Wilhelmowi nie zapomniał.

Wilhelm mimo wszystko często odwiedza Anglję, zostawiając po każdej wizycie niesmak i oburzenie. Bierze udział w dorocznych regatach angielskich, a każdy wspólny pobyt siostrzeńca i wuja na okręcie pogłębia ich nienawiść. Wilhelma przyjmują w Londynie coraz chłodniej. Edward mówi całkiem otwarcie: „Dawniej regaty były dla mnie przyjemnością i odpoczynkiem. Od czasu, gdy cesarz zaczął do nas przyjeżdżać, stały się one dla mnie poprostu plagą. Na przyszłość wogóle nie będę w nich brał udziału, jeśli cesarz znów przybędzie".

Edward był dość powściągliwy, gdy chodziło o na-

ka Anglji wobec Niemiec. Lęk ogarnia Wilhelma. Nie przestaje mówić o trzech najgroźniejszych swoich wrogów: Bismarka, Edwarda i Beblu, przywódcy socjalistów niemieckich. Próbuje przeprosić się z jednym z nich.

Gdy dowiaduje się, że Bismark zachorował, zaprasza go do swego zamku, ale starzec dumnie odrzuca ofertę. Przybywa z krótką wizytą dopiero, gdy prośba cesarza zostaje powtórzona.

Tuż przed udaniem się na zamek Bismark zaprasza do siebie znanego ze swej nienawiści do Wilhelma, pisarza Maksymiljana Hardena. Częstuje go winem, które przed chwilą przysłał mu cesarz i powiada: „Niech pan pije. To od cesarza. Pan go przecież tak samo kocha, jak ja..."

Harden jest publicystą, i godzinę później cały Berlin wie, co Bismark powiedział o cesarzu przed przybyciem do jego pałacu. Wie o tem i cesarz. Zagryza wargi i milczy. Bo oto dochodzi już do niego odgłos fanfar, zapowiadających przyjazd Bismarka. Wilhelm słyszy okrzyki tłumu, witającego Bismarka. Takich entuzjastycznych okrzyków nigdy jeszcze w swem życiu nie słyszał. Wszyscy na zamku rzucają się do okien, by zobaczyć Bismarka, który okazał się silniejszym od butnego cesarza. Wilhelm kręci się sam w pokoju i czuje się jakby opuszczonym.

Gdy jednak meldują o przybyciu Bismarka, w cesarzu znów budzi się aktor. Robi teatralny gest i całuje swego wroga w oba policzki. Bismark zachowuje się sztywnie. Podczas obiadu, wydanego na jego cześć, pali demonstracyjnie papierosa, zamiast zwykłej fajki, by wykluczyć nawet ewentualny dowcip o fajce pokoju...

Wizytacja istotnie nie kończy się pokojem, lecz raczej wzmożoną walką. Cesarz boi się Bismarka, gdy ten znajduje się doń w opozycji, ale nie chce go również dopuścić do władzy, bo wówczas on sam ukazałby się w całej swej nicości.

Bismark kontynuuje swą kampanję i ośmiesza swemi rewelacjami cesarza zarówno w kraju, jak i zagranicą.

klubie junkrów, aniżeli na wrażeniu, jakie wywrze w przysłuchającej się słowom nowego cesarza Europie. Odezwa do narodu, którą wydaje trzy dni później, również tchnie wojną i reminiscencjami sławy wojennej.

Zaraz po wstąpieniu Wilhelma na tron rozpoczyna się głucha walka między nim a Bismarkiem. Cesarz chce pokazać całemu światu swą nieograniczoną władzę i nie znosi przy sobie tak potężnego polityka, jak Bismark. Usuwa go wnet ze swego stanowiska kanclerskiego w bardzo brutalny sposób. Posyła do Bismarka aż trzy razy w ciągu jednego dnia swych adjutantów, którzy zmuszają starca do natychmiastowej dymisji. W piśmie do cesarza popularny kanclerz pisze bez ogródek że ustępuje jedynie dlatego, bo Wilhelm go do tego zmusza. Wilhelm chowa jednak ten dokument i każe opublikować oficjalny dokument „stwierdzający", że cesarz kilka razy odrzucił prośbę Bismarka o dymisję, bo nie chciał utracić tak świetnego polityka, i zgodził się na jego ustąpienie jedynie ze względu na ciężki stan zdrowia kanclerza. A kanclerz był wówczas zdrow, jak ryba...

Po ustąpieniu Bismarka Wilhelm otacza się zgrają pochlebców, którzy dogadzają jego próżności i manji wielkości, w którą wpada. Cesarz daje teraz upust swej starej nienawiści do Anglji i jej domu panującego. Odwiedza wprawdzie kilkakrotnie Londyn, ale każda wizyta kończy się skandalem.

Wilhelm wie dobrze o przyjaźni, łączącej jego matkę Wiktorję z jej bratem Edwardem, ówczesnym następcą tronu angielskiego, a późniejszym królem. Ta przyjaźń starczy całkowicie, by Wilhelm znienawidził swego wuja. Korzysta z każdej okazji, by dokuczyć późniejszemu władcy Anglji, i wyśmiewać jego brak należytego wyszkolenia wojskowego.

Pewnego razu podczas pobytu Wilhelma z wizytą w Londynie nadeszły wiadomości o przygotowaniach Francji do ekspansji w Indjach na koszt Anglji. Wszyscy siedzieli przy obiedzie. Wilhelm obok swego wuja Edwarda. Gdy odczytano najświeższe telegramy, Wil-

KOMUNIKAT ZWIĄZKU KUPCÓW POLSKICH

w R. Gr. do Sul

Rynek walutowy

Funt angielski	59$600
Dollar	11$800
Frank Francuski	$725
Frank szwajcarski	3$570
Marka niemiecka (złota)	4$100
Lira włoska	$935
Escudo portugalski	$555
Pezeta hiszpańska	1$500
Pezo urugwajski	7$000
Pezo argentyński	3$550
„ „ złoty	
Frank belgijski	2$570
Milreis złoty	6$654
Florim holenderski	7$180
Złoty Polski	2$120

Ceny artykułów (hurtowe)

Alfafa prasowana	$300
Alfafa luźna	$280
Alfafa div. procedencias	$280
Ryż Agulha classificado	65$000
„ „ I.	60$000
„ Bluerose	62$000
„ „ niełupany	33$000
„ Japoński classificado	53$000
„ Japoński niełupany	30$000
Smalec w latach, kilo	1$100
Mandjoka Especial I.	12$300
„ „ Especial II.	10$500
„ „ Fina	11$000
„ „ przesiewana	10$500
„ „ zwykła	9$800
Fiżon czarny nowy od do.	32$000
„ czarny stary	18$000
„ biały especial	45$000
„ Cavallo nowy od do.	27$000
„ Kolorowy, większy od 18 do	27$000
„ „ drobny	20$000
„ Mulatinho	20$000
Tytoń, liście, I, jasny	26$000
„ „ II, „	22$000
„ „ I, żółty	20$000
„ „ II, „	16$000
„ „ Serra II	17$000
„ „ III	13$000
Kukurydza	18$500
Pszenica gat. najlepszy od 20$ do	25$000
Żyto	24$000
Wino Bordaleza	180$000
Wino eksportowe 1/4	90$000
„ „ 1/5	70$000
„ „ 1/10	40$000
Xarque typo platino od 16 do	20$000
„ zwykłe	16$000
Amendoim Paraguay,	8$000
Amendoim zwykłe	6$000
Alpiste	11$000
Kartofle białe	10$000
Kartofle różowe nowe	15$000
Włósie, kilo	2$800
Wosk, kilo	4$300
Jęczmień	18$000
Skóry czyste	1$000
Skóry refugos	2$100
Skóry solone	$900
Bób świeży	12$000
Soczewica duża	47$000
Soczewica drobna	30$000
Masło zwykłe	2$200
Masło ze słodkiej śmietany	4$200
Jaja	$700
Krochmal	17$000
Szynka	5$000
Ser «Prato»	2$200
Ser «Serrano	2$000
Słonina	1$800
Salame	3$800
Owies	12$000
Chmiel Polski 150 gr.	2$500
Miód, kilo	1$000

Młyn Esperança

Mąka pszenna:	
Esperança	34$000
Regina	34$000
Semolina	37$500
Jasmin „	26$000

Młyny «Riograndenses»

Primor worek	36$000
Flôr	34$000
Belleza	36$000
Santa Maria	32$000
Coqueiro	26$000
Optima	32$000
Eclipse	28$000
Carmen	28$000
Gaucha	26$000

Prezes: Z. Przedmolski

Sekretarz: A. Gajewski

A Campina

RUA MARECHAL FLORIANO n. 548

TELEFON 4082

Wielki wybór owoców krajowych i zagranicznych, konserwy, papierosy

— e. t. c. —

Fabryka lodów

NEVE DO SUL

1564 Rua Riachuelo 1564 — Telefon, 6688

Sprzedaż hurtowna i detaliczna, specjalność w chłodnikach i lodach, mrożonych kremach (Beijo Frio). Biszkopty rosyjskie. (Copos Alaska). Wspaniały salon z obsługą dla szanownej publiczności.

Rodacy, polecajcie nasze wyroby.

Władysław Latosiński

PORTO ALEGRE

Już się ukazał w sprzedażyk rem

„Piegol"

Słynny i radykalny środek przeciw piegom, plamom, wągrom, zmarszczkom i wszelkim defektom cery.

PRODUKT FABRYKI CHEMICZNO-FARMACEUTYCZNEJ

A. Gąsecki i S-wie. Warszawa.

Krem ten używany z niezwykłym sukcesem przez słynne piękności 26 państw świata.

Żądajcie we wszystkich pierwszorzędnych aptekach, składach aptecznych i perfumerjach.

Słoik duży 18$000 słoik mniejszy 9$000.

REPREZENTANCI:

C. Mazurek & Cia.

Canoinhas - Estado Santa Catarina

CAIXA POSTAL, 38

Banco Nacional do Commercio

Założony w roku 1895 — Siedziba: Porto Alegre

KAPITAŁ PODPISANY	Rs	25.000:000$000
KAPITAŁ WPŁACONY	„	16.000:000$000
FUNDUSZ REZERWOWY	„	23.800:000$000
FUNDUSZ UZUPEŁNIAJĄCY	„	650:000$000
FUNDUSZ zabezpieczający wartość budynków Banku		1.300:000$000

Filje i korespondenci, we wszystkich ważniejszych miejscowościach Stanów Rio Grande do Sul, Santa Catharina, Parana i zagranicą.

Przyjmuje i wypożycza pieniądze — Descontuje weksle krajowe i zagraniczne

DEPOZYTY OGÓLNE

Z upoważnienia Rządu przyjmuje wkłady począwszy od 20$000 do 5:000$000, płaci procent półrocznie.

Sumy do wysokości jednego conta można wycofywać w każdej chili.

Porto Alegre — Rua 7 de Setembro 1038